

Sztandar LUDU

Cena 5 zł.

DZIS 12 STRON

LUBLIN
24, 25, 26 GRUDNIA 1949 R.
ROK V NR 354 (1634)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Masy pracujące Polski pod sztandarem Lenina i Stalina nie będą szczędziły sił w walce o pokój i socjalizm

Depesza KC PZPR do Generalissimusa Stalina

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut wystosował do Generalissimusa Józefa Stalina następującą depeszę:

Do
Towarzysza
Józefa Wissarionowicza
Stalina

Drogi Towarzyszu Stalinie!

W dniu 70-lecia Waszych urodzin, przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej najgorętsze pozdrowienia i życzenia wielu lat owocnej pracy dla szczęścia mas pracujących całego świata, dla zwycięstwa komunizmu.

W Waszej osobie cała nasza partia widzi wielkiego kontynuatora dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, Wodza Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, budowniczego społeczeństwa socjalistycznego, wyzwoliciela narodów Europy i świata od najeźdźców faszystowskich, przywódcę walki o pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, obrońcę wolności i niepodległości narodów.

Rozwinięta i wzbogacona przez Was nauka marksizmu - leninizmu była zawsze podstawą wychowania i wytyczną do działania polskiego ruchu rewolucyjnego i komunistów polskich.

Naród Polski wyzwolony przez Armię Radziecką pod Waszym wodzostwem stworzył ustrój ludowy - demokratyczny i mocno stanął na drodze budownictwa socjalizmu, w braterskim i nienaruszalnym sojuszu z wielkim Związkiem Radzieckim, korzystając z jego niezmiernie bogatych doświadczeń i pomocy.

Nie zapomnimy nigdy, drogi Józefie Wissarionowiczu, o Waszej pomocy, o Waszej troskliwości, o Waszych pełnych mądrości wskazaniach, które pomagają nam w nowych, skomplikowanych warunkach znaleźć słuszną drogę prowadzącą do szczęścia narodu polskiego i mas pracujących całego świata.

Zapewniamy Was, drogi Towarzyszu Stalinie, że masy pracujące Polski pod sztandarem Lenina - Stalina nie będą szczędziły sił, by wnieść swój wkład do wspólnego dzieła walki o pokój i socjalizm.

W imieniu KC PZPR

(—) BOLESŁAW BIERUT

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu Prezydium powziął szereg uchwał, mających na celu dalsze podniesienie produkcji mięsa, tłuszczu, jaj, drobiu i węgla. Ponadto Komitet Ekonomiczny uchwalił wytyczne dla organizacji wystaw i targów.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów przewiduje rozszerzenie akcji tuczu trzody chlewnej na gospodarstwa pracowników instytucji i zakładów pracy, co pozwoli na dalsze podniesienie produkcji mięsa i tłuszczu oraz lepsze wykorzystanie odpadków pokarmowych w tych gospodarstwach.

Pracownicy, którzy wyrażą chęć tuczenia trzody chlewnej w swoich gospodarstwach, otrzymają za pośrednictwem rad zakładowych i związków zawodowych pomoc przy zakupie paszy, których dostawą zajmie się Centrala Mięsa i Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Pracownik będzie mógł przeznaczyć utuczone sztuki według uznania — na konsumpcję we własnym gospodarstwie lub też sprzedać Centrali Mięsnej.

Komitet Ekonomiczny i powziął

Przedownikom pracy i racjonalizatorom, robotnikom fabryk i Państwowych Gospodarstw Rolnych, członkom spółdzielni produkcyjnych, uwolnionym od wyzysku chłopom, kobietom pracującym, młodzieży uczącej się, inteligencji pracującej — wszystkim ludziom pracy z naszego województwa życzenia wesółych świąt i miłego spędzenia zasłużonego odpoczynku po ukończeniu planu rozrybnego i w przededniu rozpoczęcia pracy nad realizacją sześciolletniego planu budowy fundamentów socjalizmu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
SZTANDARU LUDU

Naród Polski twardo i niezłomnie umacniać będzie przyjaźń z narodami ZSRR Depesza Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Generalissimusa Stalina

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut wystosował do Prezesa Rady Ministrów ZSRR Generalissimusa Józefa Stalina następującą depeszę:

Do Prezesa Rady Ministrów ZSRR Generalissimusa J. W. Stalina.

W dniu 70-lecia Waszych urodzin proszę przyjąć najgorętsze braterskie pozdrowienie od Narodu Polskiego i ode mnie osobiście.

Naród Polski nigdy nie zapomni, że pod Waszym genialnym kierownictwem Armia Radziecka wygnała hitlerowskich faszystów z naszego kraju i przyniosła mu wolność.

Naród Polski nigdy nie zapomni, że dzięki dalekowzrocznej stalinowskiej polityce odrodzone Państwo Polskie uzyskało stałe i odpowiadające jego żywotnym interesom granice na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Naród Polski nigdy nie zapomni Waszej decydującej roli w historycznym przełomie w kierunku trwałych, przyjaznych stosunków między naszymi narodami.

Naród Polski nigdy nie zapomni Waszej wspaniałomyślnej i wielostronnej pomocy stale okazywanej naszemu ludowo - demokratycznemu Państwu.

Naród Polski śle Wam, wielkiemu Wodzowi i Przyjacielowi całej postępowej ludzkości, walczącej o pokój, wolność i socjalizm najlepsze i najserdeczniejsze życzenia i wyrazy gorącej wdzięczności.

W imieniu Narodu Polskiego zapewniam Was, że twardo i niezłomnie umacniać będziemy braterską przyjaźń i nienaruszalny sojusz z narodami ZSRR.

W dniu Waszego wspaniałego 70-lecia życzymy Wam długich lat pomyślności dla dobra mas pracujących całego świata.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
(—) BOLESŁAW BIERUT

Przyjęcie na Kremlu na cześć Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). — 22 grudnia rząd Związku Radzieckiego wydał przyjęcie na Kremlu dla uczczenia 70-ej rocznicy urodzin Józefa Stalina. Na przyjęciu obecni byli ministrowie, deputowani Rady Najwyższej ZSRR i RSFR, bohaterowie pracy socjalistycznej i bohaterowie Związku Radzieckiego, wybitni działacze nauki i kultury, najbardziej znani robotnicy przemysłu, marszałkowie, generałowie i admirałowie Armii Radzieckiej i marynarki, przedstawiciele prasy radzieckiej, delegacje republik związkowych i przedsta-

wiciele mas pracujących krajów zagranicznych.

Panuje niesłychane ożywienie. Nagle zrywa się burza oklasków. Wchodzi: Stalin, Molotow, Malenkow, Woroszyłow, Beria, Kaganowicz, Mikołaj, Chruszczow, Bułganin, Szewnik, Kosygin, Sułow, Ponomarenko, Szkiariatow.

Owacyjnie witają zebrani wielkiego jubilatę.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Szewnik zaprasza do stołu prezydielnego Mao-Tse-tunga, Czerwenkwa, Rakosi'ego, Gheorghiu Deja, Siroky'ego, Palmiro Togliatti, Dolores Ibarruri, Ulbrichta, Franciszka Jóźwiaka — Witolda, Pessi i Kopeninga.

Szewnik wznosi następnie toasty na cześć narodów radzieckich Związku Radzieckiego, radzieckich sił zbrojnych, na cześć Chin Ludowych, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, narodu mongolskiego, na cześć narodu koreańskiego, na cześć Komunistycznej Partii Finlandii, Austrii, Włoch i Francji, na cześć Komunistycznej Partii Hiszpanii oraz na cześć współpracy między narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, na cześć zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych w walce przeciwko podżegaczom wojennym o pokój na całym świecie.

Grzmiały oklaski. Zebrani wznoszą okrzyki: „Za zdrowie Towarzysza Stalina!”, „Niech żyje Towarzysz Stalin!”.

Nowy numer pisma »O trwały pokój, o demokrację ludową«

BUKARESZA (PAP). — Czasopismo „O trwały pokój, o demokrację ludową” poświęciło ostatni swój numer, który ukazał się dnia 21 grudnia, 70-leciu urodzin Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu — Józefa Stalina.

W numerze tym wydrukowano pozdrowienia, skierowane do Stalina przez KC WKP(b) i Radę Ministrów ZSRR oraz wiadomości o odznaczeniu Stalina Orderem Lenina i o ufundowaniu międzynarodowych nagród stalinowskich „Za działalność na polu utrwalenia pokoju między narodami”.

Pod znakiem 70-ej rocznicy urodzin Stalina stoja artykuly Thoreza, angielskiego przywódcy komuni-

stycznego Pollitta, Rakosiego, Togliattiego, i innych autorów.

W tymże numerze ukazał się artykuł przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta p. t. „Towarzysz Stalin — organizator zwycięstw socjalizmu”.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Bielajewej pt.

»Władca błyskawic«

w tłumaczeniu

K. A. Jaworskiego

Pokrzepiający bilans

Są święta. Na dwa dni zamilkł warkot maszyn. Dwa dni spokoju i odpoczynku. Obejrzyjmy się wstecz. Zbilansujmy osiągnięcia przebytej drogi. W osiągnięciach wielkiego frontu pokoju i postępu jest również i nasz wysiłek.

Rok 1949 był rokiem wielkiej ofensywy pokojowej, w której pod przewodem Związku Radzieckiego biorą udział masy ludowe całego świata. Rok ubiegły przyniósł olbrzymie sukcesy międzynarodowym siłom pokoju.

Od Łaby do południowo - wschodniej granicy Chin powiewają czerwone flagi pokoju i wolności. Blisko 800 milionów ludzi żyje pod sztandarami postępu i socjalizmu.

Zdecydowana wola walki o pokój milionów prostych ludzi krzyżuje obiedne plany podżegaczy do nowej wojny. Nie ma zaskakania na kuli ziemskiej, gdzie ludzie nie byłoby gotowi do wszelkich ofiar w obronie pokoju.

Pokrzepiający jest dla nas bilans minimego roku.

Jak zwycięskie komunikaty z placu boju czyta się wiadomości o nowych, wspaniałych osiągnięciach narodów radzieckich. Na olbrzymich terenach Chin bohaterka Armia Ludowa kierowana przez Partię Komunistyczną przegnała z kontynentu faszystowską klikę Czang - Kai - Szeka, sługusów anglo - amerykańskiego imperializmu. We wschodniej części Niemiec powstała nowa republika demokratyczna, która przyciąga ku sobie miliony Niemców w zachodnich strefach okupacyjnych, pragnących pokoju i jedności swej ojczyzny.

A u nas i u naszych najbliższych przyjaciół w krajach demokracji ludowej?

Ostatni rok przyniósł poważne osiągnięcia zarówno na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Rozbudowujemy w szybkim tempie naszą gospodarkę, umacniamy naszą siłę obronną i utrwalamy nasze zdobycze. Każdy nowy dom i szkoła, każda nowa fabryka i huta, każda nowotwarta kopalnia — to nasz wkład w dzieło światowego pokoju, w dzieło budowy lepszego i szczęśliwszego świata.

Zażośmy i ponury jest natomiast bilans awanturniczych polityków amerykańskich, którzy chcieliby wpędzić świat w straszliwą otchłań nowej wojny.

Zbliża się kryzys gospodarczy, rośnie bezrobocie. Jak bańka mydlana przysły ich marzenia o wojnie za pociśnięciem guzika. Wydarła moneta amerykańskiej energii atomowej przestała być wyłącznym monopolem amerykańskich miliardów i będących na ich służbie „uczonych morderców”.

Zawodzą i plany stworzenia atlantyckiej armii najemników, kupienia sobie mięsa armatniego za dostawy gumy do żucia, stęchłych konserw i narkotyzowanego napoju coca - cola.

Zniweczne i udaremnione zostały perfidne plany imperialistów amerykańskich wykorzystania zbrojeckiej bandy Tito, Rankowicza i Dżilasa dla rozbicia jedności krajów demokratycznych. Dzięki czujności Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bol-szewików) zdemaskowana została w porę banda titowska, a jej agentury szpiegowskie i dywersyjne na Węgrzech i w Bułgarii zostały rozgromione.

Zawiodły z kretesem plany rozbicia jedności międzynarodowej klasy robotniczej. Prawicowi bonzowie związkowi, którzy opuścili Światową Federację Związków Zawodowych, sami odizolowali się od mas pracujących całego świata, kompromitując się służalczością wobec bankierów i fabrykantów. Mimo prób rozbicia rosną wpływy i znaczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych — wy i znaczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych — przodującej i kierowniczej siły mas pracujących całego świata, zjednoczonych w walce o pokój przeciwko podżegaczom do wojny.

Z optymizmem i wiarą patrzymy w przyszłość. Zwycięstwa ubiegłego roku są dowodem stałego wzrostu sił światowego obozu pokoju i postępu. Zacieśniając przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i z wszystkimi narodami demokratycznymi, wzmagając czujność i waleczność wrogów, siły postępu utrwalają pokój i rozgromiają zło i niszczycielskie siły wojny, ciemnoty i zacofania.

G. Malenkov

TOWARZYSZ STALIN — WÓDZ POSTĘPOWEJ LUDZKOŚCI

MOSKWA (PAP). — W specjalnym numerze „Prawdy”, poświęconym 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina, ukazał się artykuł G. Malenkowa pt. „Towarzysz Stalin — Wódz postępowej ludzkości”.

Oto tekst tego artykułu:

Przed 25 laty Towarzysz Stalin w imieniu partii złożył przysięgę, że testament Lenina będzie z honorem wykonany.

Przysięga Towarzysza Stalina zabrzmiała jak bojowy apel do partii, do klasy robotniczej, do narodu radzieckiego i stała się gwiazdą przewodnią w historycznej walce o przeobrażenie życia społecznego, o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Towarzysz Stalin poprowadził naszą partię i naród radziecki leninowską drogą. Obronił on i rozwinął leninowską teorię o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju. Wcielając w życie nakazy Lenina, partia nasza pod kierownictwem Towarzysza Stalina zapewniła socjalistyczne uprzemysłowienie kraju i kolektywizację gospodarki rolnej, przekształcając Związek Radziecki w wielkie socjalistyczne mocarstwo przemysłowe i kolchozowe.

Nikt nie zrozumiał tak wnikliwie głębokich idei leninowskich o partii marksistowskiej nowego typu, jak Towarzysz Stalin, który obronił czystość nauki Marksa — Engelsa — Lenina, rozwinął teorię marksistowsko-leninowską, zahartował partię w walce z licznymi wrogami, wykuł i wychowuje

kadry zdolne do posuwania naprzód sprawy naszej partii.

Wielkość Stalina zajaśniała przed całym światem na ostrych zakrętach historii — w październiku 1917 roku, w wojnie domowej, w latach interwencji, kiedy wraz z Leninem kierował on rewolucją socjalistyczną i sprawą rozgromienia wrogów władzy radzieckiej: podczas wielkiej wojny w obronie ojczyzny, kiedy Towarzysz Stalin kierował ozgrozmiem niezwykle silnych wrogów naszej ojczyzny.

Wraz z wielkim Leninem Towarzysz Stalin stworzył pierwsze w świecie państwo socjalistyczne. Pod sztandarem Lenina, pod kierownictwem Towarzysza Stalina żyje, rośnie i krzepnie nasza potężna ojczyzna, kraj przyjaźni narodów radzieckich.

W czasie drugiej wojny światowej, gdy nad światem zawisły ciemne moce faszyzmu grożące zagładą kultury ludzkości, Towarzysz Stalin, stojąc na czele Związku Radzieckiego, bezpośrednio kierował akcją rozgromienia hord hitlerowskich, zapewnił zwycięstwo miłujących pokój narodów, był powszechnie uznanym wodzem w ciężkiej walce o wyzwolenie ludzkości spod jarzma faszyzmu.

udzielał ścisłej odpowiedzi na temat bezwzględnej możliwości pokojowej i długotrwałej współpracy między ZSRR i krajami kapitalistycznymi.

Wystarczy przypomnieć choćby następujące bezpośrednie i jasne oświadczenia Towarzysza Stalina.

We wrześniu 1946 roku moskiewski korespondent „Sunday Times” Aleksander Werth zadał Towarzyszowi Stalinowi pytanie: „Czy nie uważa Pan, że w miarę dalszego rozwoju Związku Radzieckiego w kierunku komunizmu, zmniejsza się, jeśli chodzi o Związek Radziecki, możliwość pokojowej współpracy ze światem zewnętrznym? Czy możliwy jest „komunizm w jednym kraju?”

Towarzysz Stalin odpowiedział: „Nie wątpię, że możliwości pokojowej współpracy nie tylko nie zmniejszą się, lecz mogą nawet wzrosnąć. „Komunizm w jednym kraju” jest zupełnie możliwy, zwłaszcza w takim kraju, jak Związek Radziecki.

W grudniu 1946 roku Elliot Roosevelt zadał Towarzyszowi Stalinowi pytanie: „Czy uważa Pan, że jest możliwe dla demokracji takiej, jak Stany Zjednoczone, pokojowe współżycie na świecie z taką komunistyczną formą rządów, jaka istnieje w Związku Radzieckim, i że ani z jednej, ani z drugiej strony nie będą podejmowane próby ingerencji w wewnętrzne sprawy polityczne drugiej strony?”

Towarzysz Stalin odpowiedział: „Tak, oczywiście. Jest to nie tylko możliwe. Jest to rozsądne i całkowicie możliwe do urzeczywistnienia. W okresie największego napięcia wojennego różnice w formie rządów nie przeszkodziły obu naszym krajom w połączeniu się i pokonaniu naszych wrogów. W jeszcze wyższym stopniu możliwe jest utrzymanie tych stosunków w okresie pokoju.”

W kwietniu 1947 r. Towarzysz Stalin w rozmowie z p. Stassenem oświadczył: „...nie należy tracić umiaru we wzajemnej krytyce systemów. Każdy naród trzyma się tego systemu, którego chce i może się trzymać. Jaki system jest lepszy — historia pokaże. Należy szanować systemy wybrane i zaaprobowane przez naród. Czy system jest zły lub dobry — jest sprawą narodu amerykańskiego. Współpraca nie wymaga, aby narody miały jednaki system. Należy szanować systemy zaaprobowane przez narody. Tylko pod tym warunkiem możliwa jest współpraca.”

W maju 1948 roku Towarzysz Stalin pisał w odpowiedzi na list otwarty Henry Wallace’a: „...Rząd Radziecki uważa, że mimo różnic systemów gospodarczych i ideologii — współistnienie tych systemów i pokojowe uregulowanie różnic między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi jest nie tylko możliwe, lecz również bezwzględnie konieczne w interesie powszechnego pokoju.”

W styczniu 1949 roku naczelny dyrektor europejskiego oddziału amerykańskiej agencji prasowej „International News Service” Kingsbury Smith zwrócił się do Towarzysza Stalina z pytaniami: 1) Czy rząd ZSRR gotów będzie rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem Stanów Zjednoczonych deklaracji, potwierdzającej, że ani jeden ani drugi rząd nie ma zamiaru uciec się do wojny przeciwko sobie? 2) Czy Rząd ZSRR będzie gotów podjąć wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych kroki zmierzające do u-

urzeczywistnienia tego paktu pokoju, takie kroki, jak stopniowe rozbrojenie?

Towarzysz Stalin odpowiedział, że „Rząd Radziecki gotów byłby rozpatrzyć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji”, a dalej: „Oczywiście, rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w

podjęciu kroków, zmierzających do urzeczywistnienia paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia”. Tak mówi Towarzysz Stalin, wyrażając dążenie ludzi radzieckich do pokojowej, twórczej pracy, do ustanowienia przyjaznych stosunków między narodami wszystkich krajów.

Ludzie radzieccy są absolutnie pewni swej niezłomnej siły

Związek Radziecki uważa, że droga pokojowej rywalizacji z kapitalizmem jest w pełni możliwa do przyjęcia. Przez usta Towarzysza Stalina cały naród radziecki oświadcza kategorycznie, że ZSRR jest przeciwko awanturze wojennej, za ugruntowaniem i długotrwałym pokojem na świecie, mimo, że ludzie radzieccy są absolutnie pewni swej niezłomnej siły. A przecież cała historia istnienia Związku Radzieckiego dawała wielokrotnie dowody, że słowo naszego wielkiego Wodza nigdy nie mija się z czynem.

Niechaj brudni i sprzedajni pisarze wrzeszczą, co im się podoba na temat agresywnej polityki Związku Radzieckiego.

Nasz Wódz i Nauczyciel Towarzysz Stalin rzucił wielki apel o pokój między narodami. Apel ten

coraz głębiej przenika w serca ludzkie. Żadnym gangsterom piora z obozu podżegaczy wojennych nie udało się spotwarzyć stalinowskiej polityki przyjaźni narodów, nie udało się przekreślić świętego słowa „pokój”, wypisanego na sztandarach narodów miłujących wolność.

Coraz szerzej rozwija się i coraz bardziej krzepnie potężny ruch na rzecz pokoju, przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Narody wszystkich krajów widzą w Towarzyszu Stalinie wielkiego obrońcę pokoju.

Wielką zdobyczą kierowniczej działalności partii bolszewickiej jest ugruntowana mocno w naszym kraju przyjaźń narodów. Wykuć niewzruszone braterstwo narodów zdołała tylko partia bolszewicka — konsekwentny nosiciel idei internacjonalizmu, solidarności międzynarodowej.

Łączność partii z szerokimi masami ludzi pracy

Wojna w obronie ojczyzny w latach 1941—1945 była najpoważniejszą próbą wszystkich sił narodów Związku Radzieckiego. Była ona za razem najpoważniejszą próbą dla partii bolszewickiej. Partia wyszła z tej próby odnosząc wielkie zwycięstwo. Partia nasza, bezgranicznie wierna sprawie komunizmu, przestrzegając mądrych wskazań Towarzysza Stalina, stale porywała za sobą naród, mobilizowała jego siły do walki z wrogami. Organizatorska praca partii jednociła i kierowała ku wspólnemu celowi wysiłki wszystkich ludzi radzieckich, wszystkich masowych organizacji społeczeństwa radzieckiego. Wszystkie siły i środki kraju podporządkowane były zadaniu rozgromienia wroga.

Zademonstrowana została znów nieprześcigniona umiejętność partii bolszewickiej mobilizowania mas w najbardziej skomplikowanych warunkach.

Na wszystkich trudnych etapach walki o wolność i szczęście narodów, o niepodległość i rozkwit naszej ojczyzny, o zbudowanie komunistycznego społeczeństwa w naszym kraju — partia bolszewicka osiągała sukcesy dlatego, że zdobyła zaufanie milionów ludzi radzieckich, stale umacniała łączność z masami, przysłuchiwała się głosowi mas.

Towarzysz Stalin uczy, że partia

bolszewików jest silna dlatego, że kierując ruchem, zawsze zachowuje i rozszerza łączność z szerokimi masami ludzi pracy.

„Siła bolszewików, siła komunizmu — mówi Towarzysz Stalin — polega na tym, że umieją oni otaaczać naszą partię milionami bezpartyjnych, aktywów. My, bolszewicy, nie mielibyśmy tych sukcesów, które mamy obecnie, gdybyśmy nie umieli zdobyć dla partii zaufania milionów bezpartyjnych robotników i chłopów. A co do tego potrzeba? Potrzeba do tego, aby partyjni nie odgradzali się od bezpartyjnych, aby partyjni nie zamykali się w swej skorupie partyjnej, aby nie odepchnęli się swą partyjnością, lecz przysłuchali się głosowi bezpartyjnych, aby nie tylko uczyli bezpartyjnych, lecz i uczyli się od nich”.

Na wszystkich etapach walki i wielkiej twórczej pracy nad zbudowaniem społeczeństwa socjalistycznego Towarzysz Stalin przestrzega nieustannie naszą partię, a przede wszystkim kadry kierownicze, przed tym, by nie wpadały w samozadowolenie, by nie przestawały ujawniać braków w pracy. Kierownik, który nie spostrzega braków, który godzi się z brakami, nie jest zdolny do posuwania sprawy naprzód, działa nie na korzyść państwa, lecz na jego szkodę.

Krytyka i samokrytyka podstawowym warunkiem rozwoju partii

Skuteczne wykonanie zadań, stojących przed partią, jest nierozdzielnie związane z rozwijaniem bolszewickiej krytyki i samokrytyki, które stanowią podstawowy warunek rozwoju naszej partii.

Towarzysz Stalin uczy, że bez samokrytyki nie możemy posuwać się naprzód, że samokrytyka jest nam potrzebna jak powietrze, jak woda, że siła bolszewizmu na tym właśnie polega, że nie boi się on krytyki i z krytyki swych braków czerpie energię do dalszego posuwania

się naprzód. Hasło samokrytyki — mówi Towarzysz Stalin — „leży u samych podstaw partii bolszewickiej. Leży ono u podstaw ustroju dyktatury proletariatu. Skoro nasz kraj jest krajem dyktatury proletariatu, a dyktatura kieruje jedna partia, partia komunistów, która nie dzieli i nie może dzielić władzy z innymi partiami — to czyż nie jest rzeczą jasną, że powinniśmy sami wykrywać i naprawiać nasze błędy, jeżeli chcemy posuwać się naprzód”.

(C. d. na str. 3)

Towarzysz Stalin na czele wielkiego ruchu w obronie pokoju

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy na horyzoncie politycznym pojawił się nowi pretendenci do panowania nad światem, Towarzysz Stalin wezwał narody do zdecydowanej walki przeciwko prowokatorom do nowej wojny.

Konsekwentnie i bezlitośnie demaskując podżegaczy do nowej wojny, Towarzysz Stalin stanął na czele wielkiego ruchu w obronie pokoju.

Towarzysz Stalin uważany jest słusznie za wielkiego i wiernego przyjaciela miłujących wolność narodów krajów demokracji ludowej, wyzwolonych spod jarzma faszyzmu, narodów Chin i Korei Północnej, które na zawsze zrzuciły jarzmo imperialistów.

Oto dlaczego narody Związku Radzieckiego i cała postępową ludzkość widzą w Towarzyszu Stalinie swego uznanego wodza i nauczyciela. Oto dlaczego dzisiaj szczególnie serdecznie dają one wyraz swej miłości i oddaniu dla Towarzysza Stalina, podkreślając jego wielkie zasługi w walce o szczęśliwe życie ludzi, o pokój między narodami.

W świadomości narodów wszystkich

krajów imię Towarzysza Stalina od dawna już stało się sztandarem pokoju.

Wszyscy ludzie, którzy chcą walczyć przeciwko podżegaczom do nowej wojny, wiedzą, przekonani są, że nie zawiodą się, jeśli zewrą swe szeregi wokół Towarzysza Stalina — wielkiego obrońcy pokoju, Ludzkości, która przeżyła okropności ostatniej wojny światowej, lęknie pokoju i zdecydowanie nie chce nowej rzezi. Z tego właśnie powodu wszystkie narody witały z wdzięcznością tę zdecydowaną i stanowczą politykę pokoju, którą prowadził i której broni Towarzysz Stalin.

Bez względu na wysiłki podżegaczy wojennych zmierzających do oszkalowania naszego kraju socjalistycznego, nie udało im się wykorzystać z świadomości prostych ludzi przekonania, że Związek Radziecki jest prawdziwym orendownikiem pokoju, że broni konsekwentnie pokój na świecie, że kraj nasz — jak mówi Towarzysz Stalin — zdolny jest do prowadzenia i rzeczywiście prowadzi politykę pokoju, prowadzi ją nie w sposób fałszywowski, lecz szczerze i otwarcie, zdecydowanie i konsekwentnie.

Wobec polityki utrzymywania lojalnych pokojowych stosunków ze wszystkimi państwami, które wykazują pragnienie przyjaźni i współpracy pod warunkiem przestrzegania zasad wzajemności i wykonywania przyjętych zobowiązań.

Prowadzona pod kierownictwem Towarzysza Stalina polityka zagraniczna Związku Radzieckiego zmierza do zapewnienia trwałego pokoju między narodami, do wzmocnienia ze wszechmiar przyjaźni i współpracy miłujących pokój narodów.

Już po drugiej wojnie światowej Towarzysz Stalin niejednokrotnie

Socjalizm i kapitalizm mogą istnieć obok siebie przez dłuższy okres czasu

Demaskowani w swych awanturniczych zamysłach podżegacze wojenni, chcą oszukać prostych ludzi kłamliwym twierdzeniem, jakoby komunizm uważa li pokójowe współistnienie krajów socjalizmu i krajów kapitalistycznych za nie możliwe. Swą zbrodniczą działalność w dziedzinie przygotowywania nowej wojny pragną oni osłonić oszczerstwami wymierzonymi przeciwko uczciwej polityce pokoju, prowadzonej przez komunistów.

A przecież Towarzysz Stalin nie jednokrotnie z całą stanowczością oświadczał, że Związek Radziecki stoi na gruncie faktu nieuniknionego współistnienia przez dłuższy okres czasu dwóch systemów — socjalizmu i ka-

Towarzysz Stalin - Wódz postępowej ludzkości

(Dokończenie ze str. 2)

Towarzysz Stalin uczy, że samokrytyka jest szczególną metodą, bardziej skuteczną metodą wychowania kadr. W rezultacie samokrytyki — mówi Towarzysz Stalin — nasze kadry gospodarcze stają się sprawniejsze, czujniejsze, zaczynają traktować poważniej zagadnienia kierowania gospodarką, a nasze partyjne, radzieckie, związkowe i wszelkie inne kadry stają się bardziej uważne, lepiej reagują na potrzeby mas.

Towarzysz Stalin uczy, że samokrytyka ma na celu wykrycie i zlikwidowanie naszych błędów, naszych słabości stron.

„Niech partia, niech bolszewicy, niech wszyscy uczciwi robotnicy i elementy pracujące naszego kraju — mówi Towarzysz Stalin — wykrywają braki w naszej pracy, braki naszego budownictwa, niech nakreślają drogi zlikwidowania naszych braków, ażeby w naszej pracy i w naszym budownictwie nie było zastoju, bagna, gnilia, ażeby cała nasza praca, całe nasze budownictwo polepszało się z każdym dniem i szło od sukcesów do sukcesów“.

Towarzysz Stalin uczy, że samokrytyka stanowi jeden z ważnych środków wdrożenia mas pracujących do rządzenia.

„A co jest potrzebne, aby wyzwolić siły i zdolności klasy robotniczej i w ogóle mas pracujących i dać im możliwość nabywania umiejętności rządzenia krajem? Do tego trzeba — mówi Towarzysz Stalin — przede wszystkim uczciwego i boldero wielkiego zastosowania hasła samokrytyki, uczciwego i bolszewickiego zastosowania hasła oddolnej krytyki braków i błędów w naszej pracy“.

Niezadawalający stan rzeczy w dziedzinie samokrytyki nieuchronnie wywołuje u wielu pracowników biurowy i rolniczy stosunek do sprawy, do rozumienia, pychę, samochwalstwo. Atmosfera sukcesów szczególnie sprzyja wytworzeniu się nastroju samozadowolenia i bezkrytycznego stosunku do swych braków. Oto dla czego w warunkach pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego u wielu partyjnych, państwowych, gospodarczych, radzieckich i związkowych kierowników przejawia się nadmierna pewność siebie, chęć, lekceważący stosunek do głosu krytyki ze strony szeregowych komunistów.

Podobne choroby leczy się przede wszystkim w ten sposób, że masy partyjne kontrolują swych przywódców. Towarzysz Stalin uczy, że należy łączyć kontrolę odgórną z kontrolą od dołu.

„Niektórzy towarzysze sądzą — mówi Towarzysz Stalin — że ludzi można kontrolować tylko od góry, gdy kierujący kontrolują kierowanych według wyników ich pracy. Nie jest to słuszne. Kontrola od góry jest oczywiście potrzebna, jako jeden ze skutecznych środków kontroli ludzi i kontroli wykonania zadań. Ale kontrola od góry bynajmniej nie wyczerpuje jeszcze całej sprawy kontroli. Istnieje innego rodzaju kontrola, kontrola od dołu, gdy masy, gdy kierownicy kontrolują kierujących, wytykają ich błędy i wskazują drogi do ich naprawy“.

Tego rodzaju kontrola stanowi jeden z najskuteczniejszych sposobów kontroli waiia ludzi.

Masy partyjne kontrolują swych kierowników

Masy partyjne kontrolują swych kierowników na aktywach, na konferencjach, na zjazdach, przez wysłuchiwanie ich sprawozdań, przez krytykę braków, wreszcie przez wybranie lub niewybranie do kierowniczych organów tych lub innych towarzyszy zajmują-

cych kierownicze stanowiska. Ściśle zastosowanie centralizmu demokratycznego w partii, jak wymaga tego statut naszej partii, bezwarunkowa obieralność organów partyjnych, prawo wysuwania i wyciągania kandydatów, tajne głosowanie, wolność krytyki i samokrytyki — wszystkie te i im podobne środki należy koniecznie wprowadzić w życie, m. in. w tym celu, ażeby ułatwić sprawdzanie i kontrolę kierowników partii ze strony mas partyjnych.

Masy bezpartyjne kontrolują swych kierowników gospodarczych, zawodowych i innych na bezpartyjnych aktywach, na wszelkiego rodzaju masowych naradach, gdzie wysłuchują sprawozdań swych kierowników, krytykują braki i wskazują sposoby ich naprawy.

Wreszcie naród kontroluje kierowników kraju podczas wyborów do organów władzy Związku Radzieckiego drogą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Zadanie polega na tym, ażeby połączyć kontrolę odgórną z kontrolą od dołu“.

Konsekwentne zastosowanie hasła samokrytyki wymaga stanowczej walki z tymi wszystkimi, którzy hamują i utrudniają jej rozwój, wymaga obrony wszystkich aktywnie występujących ze zdrową krytyką przed prześladowaniem z tym, by słusznie krytykujący czuli za sobą zorganizowaną siłę kolektywu. Pragnienie zwalczania braków może wzmacniać się w masach jedynie wtedy, gdy istnieje pewność, że wskazanie i ujawnienie braków odniesie rzeczywisty skutek.

Towarzysz Stalin uczy, że należy prowadzić bezlitosną walkę z faktami tłumienia i prześladowania samokrytyki. Prześladować samokrytykę — mówi Towarzysz Stalin — znaczy to zabić wszelką inicjatywę organizacji partyjnej, podważyć autorytet kierownictwa w masach partyjnych, doprowadzić do rozkładu partii i utrwalić w życiu organizacji partyjnej antypartyjne obyczaje biurowe, śmiertelnych wrogów partii.

Towarzysz Stalin wychowuje kadry naszej partii w duchu nietolerowania samochwalstwa i kwietyzmu. Wskazuje on, że kierownik partii nie może upiększać rzeczywistości, ukrywać przed partią faktycznego stanu rzeczy.

Jeżeli bolszewik jest mocno przekonany o swej słuszności, powinien on, nie ulegając czystemu kolebaniu, być zdania, działać tak, jak mu dyktuje rozum i sumienie. Jeżeli bolszewik ma słuszność, jeżeli jego wypowiedzi i czyny odpowiadają ideom, apelom, decyzjom, wskazaniom partii — nikt i nie może zepchnąć go ze słusznej drogi.

Towarzysz Stalin ostrzega stale, że nie pycha, lecz skromność zdoła bolszewika, że każdy kierownik, bez względu na zajmowane stanowisko, jest służą ludu. Tradycją kierownictwa bolszewickiego jest stała łączność przywódców z masami, gotowość uczenia się od mas, naprawiania tych braków, na które wskazują masy pracujące.

Towarzysz Stalin uczy nas, abyśmy, zajmując się pracą codzienną, nie kołniali na miejscu, nie byli tylko starymi formułkami, lecz studiowali doświadczenia codzienne, odważnie naprawiali błędy, ażeby kierowanie budownictwem nowego życia urzeczywistniało się w sposób twórczy. Twórcze kierownictwo polega na tym, że w myśl nauki marksistowsko-leninowskiej powinniśmy studiować współczesne doświadczenia budownictwa i walki, uogólniać w sposób naukowy te doświadczenia i stosować je w praktyce codziennego kierownictwa.

„Siedzieć u steru — mówi Towarzysz Stalin — i patrzeć tak, by nie było widzieć, dopóki okoliczności nie

zatkną nas bezpośrednio z jakimś nieszczęściem — nie znaczy jeszcze kierować. Bolszewizm nie tak pojmuję kierownictwo. Ażeby kierować — trzeba przewidywać“.

Naród radziecki bezgranicznie ufa naszej partii, kocha partię Lenina — Stalina, uważa ją za bliską sobie i ukochaną partię. Towarzysz Stalin wysoko ceni zaufanie narodu i uczy partię, by również ceniła to zaufanie. Wszyscy ludzie radzieccy pamiętają wzruszające słowa naszego wielkiego Wodza, wypowiedziane 24 maja 1945 r. podczas przyjęcia na Kremlu ku czci dowódców wojsk Armii Czerwonej, gdy Towarzysz Stalin wznosił toast ku czci naszego narodu radzieckiego i gorąco podziękował narodowi rosyjskiemu za zaufanie, okazane rządowi radzieckiemu w ciężkich czasach wielkiej wojny w obronie ojczyzny.

Pod przewodnictwem Towarzysza Stalina naród nasz kroczy pewnie drogą ku komunizmowi.

Z uczuciem wielkiej wdzięczności kierują swoje spojrzenia ku Towarzyszowi Stalinowi narody Związku Radzieckiego, setki milionów ludzi wszystkich krajów świata. Postępową ludzkość widzi w Towarzyszu Stalinie swego ukochanego Wodza i Nauczyciela, wierzy i wie, że sprawa Lenina — Stalina jest niezwykłą!

120 miliardów oszczędności

Minister Skarbu przedłożył Radzie Ministrów sprawozdanie o wykonaniu planu oszczędnościowego w okresie trzech kwartałów b. r. Sprawozdanie stwierdza, że suma oszczędności osiągniętych w dziedzinie gospodarki uspołecznionej i administracji przekroczyła o 120 miliardów złotych. Tym samym roczny plan oszczędnościowy wykonany został w 110 procentach.

Cyfra wykonania planu oszczędnościowego są niezbędnym elementem dla oceny sprawności naszej gospodarki narodowej. Dopiero one pozwalają osądzić, czy wykonane plany produkcyjne i inwestycyjne realizowane były w sposób oszczędny, w myśl wszystkich zasad prawidłowej gospodarki.

Przekroczenie planu oszczędnościowego jest jeszcze jednym zwycięstwem gospodarki uspołecznionej. Osiągnięte ono zostało dzięki naszemu systemowi gospodarki planowej, dzięki aktywnej postawie polskiej klasy robotniczej.

Apel Krajowej Rady Oszczędnościowej zmobilizował klasę robotniczą do tej codziennej i systematycznej walki. W toku realizacji planu oszczędnościowego narodziły się nowe, wyższe formy oszczędzania. Pogłębił się ruch współzawodnictwa pracy, obejmując coraz to nowe dziedziny gospodarki narodowej. Walka o oszczędność stała się jedną z form socjalistycznego współzawodnictwa.

Ostatnia Rada Ministrów wytyczyła drogi wiodące do należytego przeprowadzenia walki o oszczędność w roku przyszłym. Na czoło zadań stojących przed nami wysuwa się konieczność stałego zwiększenia szybkości obiegu środków obrotowych i dalszego systematycznego rozszerzania i wprowadzania w życie racjonalizatorskich, nowatorskich i oszczędnościowych pomysłów robotników i inżynierów technicznych. Rada Ministrów wzywa do nieustannego walnięcia ze wszelkimi przejawami marnotrawstwa. W rzedzie środków, jakie mają być wprowadzone w życie dla zapewnienia coraz większej skuteczności walki o oszczędność — należy wymienić także doniosłe postanowienie, jak rozbudowanie systemu wskaźników ekonomiczno-technicznych i pogłębianie oraz rozszerzenie metod rozrachunku gospodarczego we wszystkich gałęziach i komórkach gospodarstwa narodowego.

Pomyślnie wyniki w walce o produkcję, o oszczędność, o usprawnienie aparatu handlowego są podstawą dalszego wzrostu dobrobytu ludzi pracy w Polsce i pomyślnego wykonania zadań planu sześcioletniego.

Kary do 9 lat więzienia

Wyrok w procesie agentów wywiadu francuskiego

WROCLAW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy we Wrocławiu ogłosił w godzinach wieczornych dnia 23 bm., wyrok skazujący agentów wywiadu francuskiego na kary więzienia.

Po sześciogodzinowej rozprawie, której przysłuchiwał się oficjalny obserwator z ramienia rządu Republiki Francuskiej Raymond Laporte oraz przedstawiciele prasy światowej, przewodniczący Sądowi mjr Roman Bojko odczytał sentencje i uzasadnienie wyroku.

Obywatelka francuska Yvonne Bassaler uznana została winną zbrodni szpiegostwa i nielegalnego przechowywania broni i skazana na karę 9 lat więzienia. Obywatel francuski Bazyli Bukisow za zbrodnie szpiegostwa, czynienie przygotowań do sabotażu oraz rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, skazany został na karę 9 lat więzienia. Obywatel polski — Jan Kubisiak uznany został winnym zbrodni szpiegostwa, nielegalnego przechowywania broni, przyjmowania od osoby działającej w interesie obcego rządu korzyści majątkowych w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego oraz udzielania pomocy związkowi, mającemu na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Jan Kubisiak skazany został na karę 9 lat więzienia z utratą praw publicznych i honorowych na przeciąg 4 lat i przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa. Obywatele francuscy: Józef Feldelsen i Albert Hoffmann uznani zostali winnymi zbrodni szpiegostwa i czynienia przygotowań do sabotażu, za co Feldeisen skazany został na 8 lat więzienia, a Hoffmann na 7 lat więzienia, przy czym obaj skazani zostali na przepadek mienia. Obywatel niemiecki Wilhelm Hild uznany został winnym zbrodni szpiegostwa, a niewinny z zarzutu czynienia przygotowań do sabotażu i skazany na karę 6 lat więzienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd ustalił następujący stan faktyczny: Na terenie Państwa Polskiego wykryta została szeroko rozbudowana siatka szpiegowska wywiadu francuskiego.

Organizatorami tej siatki byli: mjr Humm, Aymar de Brossin, de Mere, Boite oraz oskarżona w niniejszej sprawie Yvonne Bassaler i inni.

Wbrew istniejącym zwyczajom nadużywając respektowanych przez rząd Rzeczypospolitej Polski praw

i przywilejów dyplomatycznych, wymienieni pracownicy francuskich placówek dyplomatycznych i konsularnych uprawiali na terenie Polski szpiegowską działalność skierowaną przeciw żywotnym interesom Państwa Polskiego.

Zadaniem siatki wywiadowczej było zbieranie wiadomości z dziedziny wojskowej, gospodarczej i politycznej.

W szczególności siatka wywiadowcza kierowała swój wysiłek na rozpracowanie różnych obiektów wojskowych oraz na zdobywanie informacji o składzie osobowym i ruchu poszczególnych jednostek wojskowych.

W dziedzinie gospodarczej siatka rozpracowywała poszczególne fabryki, obiekty użyteczności publicznej. W tej dziedzinie agenci rozpracowywali plany unieruchomienia poszczególnych obiektów gospodarczych. Agenci rozsiewali też fałszywe wiadomości mogące przynieść istotną szkodę interesom Państwa Polskiego.

Siatka wywiadowcza badała potencjał obronny Państwa Polskiego rozpracowując w szczególności jednostki Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, zmniejszając w ten sposób obronność granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę z jednej strony, jako okoliczności obciążające, wielką szkodliwość działalności oskarżonych, zagrażającą bezpieczeństwu i obronności Państwa oraz dłuższy okres tej działalności, z drugiej zaś strony, jako okoliczności łagodzące, dotychczasową, z wyjątkiem Bukisowa, niekaralność oskarżonych, całkowite przyznanie się ich do winy oraz szczerą i skrupulatną okazaną przez oskarżonych w czasie przewodu sądowego.

Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

Depesza wychodźstwa polskiego we Francji do Prezydenta RP Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę:

„Uczestnicy plenarnego zjazdu organizacji pomocy ojczyźnie, reprezentującej wychodźstwo polskie we Francji wyrażają Ci obywatelu Prezydencie najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę nad wychodźstwem

Równocześnie wyrażamy wdzięczność za podjęcie stanowczych kroków w obronie naszego wychodźstwa, a w szczególności działalności polskich organizacji demokratycznych we Francji. Zapewniamy Cię obywatelu Prezydencie, że będziemy wytrwale pracować nad zjednoczeniem wychodźstwa polskiego we Francji wokół naszej ludowej ojczyzny“.

Na nowych drogach wsi

Twórcze zmiany w Przypisówce

Tych, którym jeszcze w 48 roku powodziło się w Przypisówce jako tako, możnaby policzyć na palcach. Reszta klepała przysłówiową chłopską biedę. Mało kto mógł sobie pozwolić na parę koni, a takich, którzy mieli dwie krowy, prawie nie było. Pokrajane w szachownicę pola, źle nawożone, orała tak „aby szybciej” wydawały klepski plon. A sama ziemia w Przypisówce nie była ani najgorsza ani najlepsza — taka średnia. Przyzwyczajali się też potrochu chłopcy do zagładania z troską do śpichrza czy też rychło nie zobaczą dna i czy aby nie zabraknie na przednówek, do ciągłej troski o źle odżywioną krowinę i dalej go towali źle okraszone ziemniaki na śniadanie, obiad i kolację.

Nie przyzwyczajali się jednak tak dalece, by nie myśleć o zmianie na lepsze. Na jesień 48 r. zaczęli już coraz częściej przesiadywać wieczorami po kilku w chłupach i zastanawiać się jak zlu zaradzić. Z pomocą wtedy przyszła Partia i ona to dała odpowiedź — spółdzielczość produkcji.

Prawie każdy z chłopów w Przypisówce przechodził wtedy wewnętrzną walkę. Przechodził ją dłużej lub krócej. Niektórzy przechodzą ją jeszcze teraz. Ale przykład pracy i rozwoju spółdzielni przyspieszył i u tych przekonanie, że spółdzielczość produkcyjna to droga do postępu, kultury i sprawiedliwości społecznej i że dla mało i średniorolnego chłopca innej drogi nie ma.

Chłopi coraz częściej rozumowali: gdzie tu na kilku ha może być mowa o racjonalnym gospodarowaniu, o celowym plodozmianie albo o nowoczesnych maszynach. I o sztuczny nawóz w pojedynkę trudno. Zawsze sprytniejszy czy bogatszy cię ubiegł.

Jesienią 48 roku chłopcy nie wiedzieli jeszcze dobrze jak ma wyglądać ta organizacja wspólnej pracy, wynagrodzenie za pracę, poużal dochodów i wiele jeszcze innych spraw. Rozjaśniło im się dopiero jak na wiosnę powrócili ze Zw. Radzieckiego chłopcy z Przypisówki tow. Jan Wójtowicz i chłopka Zofia Pracik.

Opowiedzieli oni szeroko jak zorganizowana jest tam praca i mówili jeszcze długo o dostatnym życiu wspólnie gospodarujących tam chłopów. Opowiadanie to stało się zapewne ostatnim bodźcem do przyspieszenia zorganizowania „wspólnoty”.

Jeżeli potrafili wspólną gospodarkę urządzić w Związku Radzieckim, to przecież i my potrafimy niezgorzej — mówili co gorętsi sympatycy spółdzielni.

Mamy jeszcze ułatwione pracę, bo jest na kim wzorować się.

Wspólna praca faktem dokonanym

29 czerwca na zebranie, na którym miało przyjmować statut, przeszło około 20 członków. Nastrój panował inny niż zwyczajnie. Mieli przecież uchwalić coś, o czym do niedawna nie śniło im się, czego we wsi jeszcze nie było! Zebraniu przewodniczył Wójtowicz młodszy. Gdy już wszyscy się porozmawiali, gdy ucichły rozmowy, po krótkim zagajeniu Wójtowicz powiedział tak jakby od niechcenia.

Mamy przyjąć statut. Trzeba głosować. Pierwszy, drugi czy trzeci?

Wśród zebranych zawrzało. Przekrzykiwali się nie prosząc o głos. Trudno było wyłowić poszczególne słowa.

— Gdzie jesteście? — głos przewodniczącego zagrzmiał nad innymi. — Na jarmarku? Czy my radzimy nad rzeczami ważnymi? Tak. No to po kolei. Co ty powiesz Piekarczyk?

Towarzyszka Piekarczowa powstała energicznie, obciągnęła bluzkę, popatrzyła na najbliższą siedzącą by się uciszyła i zaczęła:

— Dużo wśród nas takich, którzy nie doznali wyzysku? Nie ma ani jednego, co? Dobrze on nam dał się we znaki. Chcemy uciec od niego jak najdalej. Ja jestem za trzecim statutem. Bo w tej formie spółdzielczości od wyzysku będziemy najdalej.

— A ty, Pracik?

Pracik wróciła niedawno z wyjazdu do ZSRR. Była całym sercem za „wspólnotę”.

— Ja też tak uważam jak Piekarczyk — powiedziała otwarcie i popatrzyła jakby się spodziewała, że może się ktoś sprzeciwić. Na sali było jednak cicho. Mówiła zatem dalej.

Jedynie w III statucie podział zysku mamy zależny od pracy, a nie ilości wniesionej ziemi. Trzeci będzie najlepszy.

Znow przemówił przewodniczący.

— Zrobimy głosowanie. Kto za pierwszym?

Na sali poczęli się oglądać jeden na drugiego i ani jedna ręka nie podniosła się.

— Kto za drugim?

To samo.

Gdy przewodniczący zaproponował trzeci statut, w górę wyskoczyły wszystkie ręce. Utworze nie spółdzielni produkcyjnej zostało ugwarantowane przyjęciem trzeciego statutu, tzw. „rolniczego zespołu spółdzielczego”.

Wrogowie w akcji

Do ataku przeciwko utrzymaniu się rolniczego zespołu spółdzielczego ruszyli przypisowskie bogaczki — forpocza miejscowych bogaczy. Znaleźli się tam co prawda i dwaj chłopcy: Stasiak i Golonka. Potrafili się nawet wyróżnić w akcji zbierania podpisów, mających jakoby świadczyć, że wieś nie chce „wspólnoty”. Jakoby, gdyż wśród zebranych podpisów znalazło się najwięcej nazwisk ludzi, którzy od kilku lat już nie żyli. Oczywiście pierwszy szturm się nie udał. Było z tego tylko dużo śmiechu we wsi.

Kiedy na polach pojawił się pierwszy traktor, otoczyły go rozkrzyczane baby. Sowińska nawet radziła sąsiadce położyć się pod traktor, pod tą „maszyną” co nieurodzaj i nieszczęście ściągnie na wieś. Nikt jednak jakoś do tego się nie kwapił i traktor zrobił swoje.

Co gorętsi przeciwnicy spółdzielczości, wśród których rej wodził Golonka, ten sam Golonka skompromitowany zbieraniem podpisów nie zrezygnował jeszcze z walki. A ponać to było chociażby po Marzędzie.

Marzęda deklarację przystąpienia do Spółdzielni podpisał. Potem jednak stało się z nim coś niedobrego. Jakby go coś wewnątrz gryzło. Tych, z którymi dawniej chętnie pogwarzył, teraz starał się wymijać i w oczy im nie mógł patrzeć.

Raz jakby go coś przyduśli — powiedział, że do pracy nie przyjdzie. Członkowie pytali co się stało, dlaczego, ale Marzęda odpowiadał tylko swoje „nie przyjdę”.

Co prawda to ludzie wiedzieli skąd ta decyzja Marzędy i bez jego tłumaczeń. Od spółdzielni starał go się odciągnąć propozycjami pomocy i lepszego zarobku Golonka.

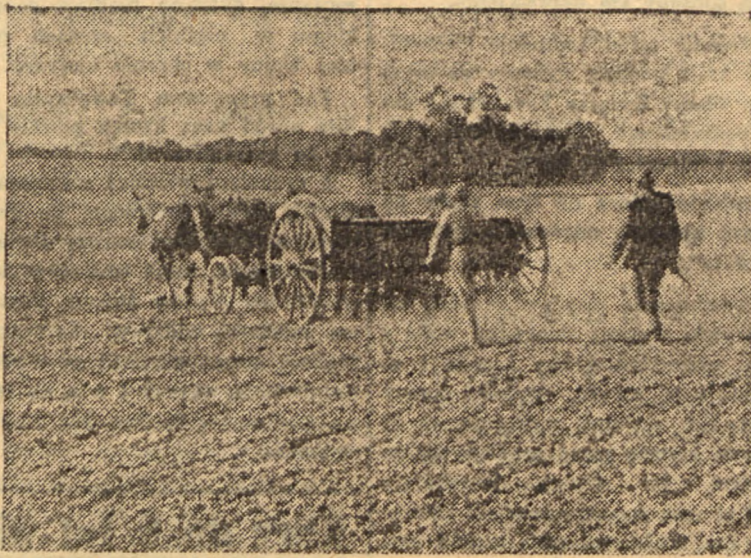
— Jak sobie chce iść — zaczęli przebąkiwać członkowie między sobą — my nikogo siłą nie

polecenia, w Rolniczym Zespole Spółdzielczym w Przypisówce wystarczyła nawet luźnie rzucona uwaga.

I tak też w sierpniu tow. Panek powiedział:

— Trzebaby jutro wyjść wywozić obornik.

To wystarczyło. Wyszli prawie wszyscy. Potem przystąpiono do orki. Orano maszynami gminnego Ośrodka Maszynowego i spółdzielczymi koniami, których było 6. Pod żyto zaorano wtedy 42 ha. Również wszyscy wyszli do sie-



Kierownik grupy polowej tow. Panek przy jesennym siewie zboża

trzymamy. Przekona się sam, gdzie prawda i słusność.

Członkowie spółdzielni pamiętali słowa tow. Stalina:

„Kołchozów nie można zakładać przemocą. Było by to głupie i reakcyjne.”

Ze mieli rację, nie wydając od razu wyroku, okazało się w krótkim czasie. Marzęda nie przyszedł raz i drugi do pracy. Wreszcie coś się w nim przełamało. Przyznał, że robił głupio, że się jeszcze wahał, że jeszcze przechodził walkę wewnętrzną, ale poznał już członków spółdzielni i tamtych co byli przeciw i teraz chce iść razem ze spółdzielcami.

Maszyny poszły w pole

Grunta członków spółdzielni zostały skomasowane w dwa kawałki i stanowiły łącznie 110 hektarów obszaru ziemi ornej i 55 ha łąk. Jeden kawałek spółdzielczych gruntów otoczony jest przez grunta indywidualne, drugi dotyczy z jednej strony także gruntów indywidualnych, z drugiej gromady Czerwona.

Ostatni raz gospodarze przypisowscy zbierali swoje plony, każdy swoimi siłami, w lecie. Do jesiennych prac chcieli już przystąpić wspólnie. Członków było już wtedy 32. W związku z nadzieją jesiennych prac trzeba było wybrać kierownika grupy polowej, który zająłby się organizacją pracy w polu. Wybór padł jednogłośnie na sekretarza miejscowej organizacji podstawowej tow. Stanisława Panka.

Młody on, energiczny, nasz, rzetelny, a co najważniejsze — uzbrojony ideą partii, co gwarantuje, że dobrze poprowadzi pracę — tłumaczyli chłopcy celowość swojego wyboru. I nie pomylili się. Tow. Panek wziął się z sercem do pracy. W gruncie rzeczy to pracę miał ułatwioną zrozumieniem członków. Tam, gdzie trzeba było nakazu czy wyraźnego

wu nawozu. Ociągających się nie było. Wyszło im wtedy 44 metry azotniaku, 54 m. soli potasowej i 88 m tomasyny. Grunta chcieli dobrze znawzić, gwarantowało im to przecież lepsze zbiory.

Ale najradośniejszym w tym roku to był chyba dzień siewu. Ziarno, które rzucali w glebę, za kielkującą przecież w ich nowym, lepszym jutrze. Swojego ziarna posiadali 15 q, puławskiego 58 q.

Robota nie czeka do 'ultra

Jednego dnia wyszedłem z tow. Pankiem w pole. Przyprószone ono wtedy było lepkiem, mokrym śniegiem. Nad białą jego pościółką wznosił się miękki łan zielonego życia.

— Spójrzcie ot tam i tu — tow. Panek wskazał ręką.

W pierwszej chwili nie wiedziałem o co chodzi. Cóż, to żyto i to, jedno tylko trochę przyżółkłe, niższe i rzadsze, drugie jędrne, zielone.

— Ot i to — ucieszył się tow. Panek, że przecież zauważyłem. — To lepsze to nasze. Siane wspólnie maszynami, to drugie tych, co do spółdzielni nie należą. To pierwszy nasz sukces.

— A tam widać? — towarzyszył Panek zakreślił ręką łuk i zatrzymał ją w powietrzu, wskazując prawie na horyzont.

Nad miłą szczytką ozimych zbóż czerniał w dali jakby młody las.

— TO NASZ MŁODY LAS, nasza wspólna praca. — Tow. Panek opowiadał jak postanowili na wspólnym zebraniu zakupić młode sadzonki. Nikt się nie sprzeciwiał. Wszyscy pomysłowi przyklasnęli.

— I poszliśmy w pole. Trzebaby to wiedzieć, towarzyszu — tow. Panek jakby jeszcze raz przeżywał chwilę wspólnego sadzenia drzewek — z jaką pieczołowitością, jak troskliwie ludzie układali korzenie, jak uważali by obornika nie dać za dużo czy za mało. Posadziliśmy wtedy 800 drzewek na 5 ha.

— Jedno nas tylko martwi — tow. Panek przeskoczył na inny temat. — Czy aby zdążymy ogrodzić zanim śnieg spadnie pastwiska. Bo, wiecie, postanowiliśmy ustawić nowe słupy i przeciągnąć drut. Pogoda wprawdzie dopisuje i mrozu jeszcze nie ma. Tylko ten dowóz... Błota nie chcą przepuścić auta. Ale jak postanowiliśmy to zrobimy, bo u nas to tak: pracy nie zostawia się na jutro.

Praca nie kończy się w polu

W sierpniu na jednym z zebranych zaplanowano budowę obory na 50 sztuk bydła. Pracę utrudniał fatalny stan dróg. Pomału jednak cegły piętrzyły się coraz wyższymi stertami. Mimo, że robotę wzięła spółdzielnia budownictwa wiejskiego, członkowie starali się pomagać jak mogli. Czy to przy kopaniu rowów pod fundamenty, czy wyładunku cementu. Teraz z niepokojem patrzył w górę, czy ołowiane chmury nie niosą śniegu lub czy nie pociąga ze wschodu. Śnieg lub duży mróz znaczyłyby przerwanie robót.

Nie było chyba tak wypełnionej radością twórczą pracą jesieni w Przypisówce jak w tym roku. Każdy tydzień przynosił nowe zmiany, nowiny. Na początku np. października wszyscy zostali powiadomieni, że mieszkania ich będą elektryfikowane. Nie dość na tym, otrzymają światło bezpłatnie. Ale członkowie spółdzielni nie pozwolili, by prace elektryfikacyjne odbyły się bez ich udziału. Kto mógł poszedł do kopania dołów i stawiania słupów. Na święta w 28 domach zabłyśły żarówki. A w listopadzie poszło po wsi: będziemy mieli głośniki radiowe. W istocie nie długo na nie czekano. Grupa monterów w krótkim czasie zainstalowała 37 głośników. Gdy się przechodzi teraz przez wieś, przez pojedyncze okna słychać muzykę. Jeszcze rok temu Przypisówka nie miała ani jednego głośnika. Można już było jednak do nich tęsknić, co przed wojną nie było do pomyslenia.

Namyslałem się właśnie jakby tu przeskoczyć strumyk, by skrócić drogę do przedszkola, gdy przejeżdżając wskazał nadeszły właśnie drobny szczupły chłop tow. Praczyk.

— Idę do stodoły — mówił. — Jest tam jeszcze trochę roboty. Trochę było nijako oderwać się od radia, ale praca pilniejsza.

Podumał potem trochę i nagle powiedział to, z czym chyba od dawna się nosił.

— Czasem tak mi się zdaje, że to nie Przypisówka, że to nie ta do niedawna jeszcze biedna wieś. I zdaje mi się, że i ja nie ten sam głupek Praczyk. Jakoś mi się chce teraz żyć.

Tow. Praczyk miał rację. Nie widział on teraz tej samej Przypisówki i on też nie był ten sam. Nowy nurt twórczych przemian ogarnął Przypisówkę, zmienił jej oblicze, stworzył nowe warunki bytu i zagarnął tow. Praczyka.

JERZY KONDRATOWICZ

Przebudowa struktury gospodarczej Polski

Dane przytoczone przez towarzysza Bolesława Bierutę w referacie na Listopadowym Plenum Komitetu Centralnego naszej partii oraz ogłoszone w kilka dni później cyfry PKPG o wykonaniu na dwa miesiące przed terminem planu trzyletniego — świadczą nie tylko o olbrzymim wzroście w stosunku do stanu przedwojennego produkcji przemysłowej, o odbudowie produkcji rolniczej i o podniesieniu stopy życiowej mas pracujących, lecz także o dokonywującej się zmianie struktury gospodarczej Polski.

Jest to objaw bardzo ważny i pomyślny z uwagi na olbrzymie za cofanie i niedorozwój gospodarczy naszego kraju. Jeśli przyjąć bowiem łączną produkcję przemysłową i rolniczą za 100, to w r. 1937 na przemysł przypadało 45,5, na rolnictwo zaś 54,5. Ten stosunek nie był bynajmniej wynikiem wysokiego poziomu produkcji rolniczej w Polsce sanacyjnej. Był on rezultatem niezmiernie słabego uprzemysłowienia kraju i marazmu całej gospodarki. Wartość produkcji rolnej na 1 ha gruntów ornych bowiem była u nas przed wojną dwukrotnie niższa niż w Czechosłowacji lub Niemczech, a wartość produkcji rolnej na głowę ludności rolniczej wynosiła w Polsce 700 zł, podczas gdy w Niemczech — 2.310 zł, w Anglii — 2.560 zł, a nawet w krajach bałtyckich — 1.330 zł.

Przewidująca i jedynie słuszna polityka obozu demokratycznego, polityka sojuszu i przyjaźni z ZSRR, przywróciła nam ziemię za chodnie z ich bogatym, choć uszczuplonym wojną, aparatem produkcyjnym, który jednak w znacznej mierze umożliwił zapoczątkowanie przebudowy gospodarczej Polski. Już w początku istnienia Polski Ludowej zlagodzono prze-ludnienie wsi. Ilość gruntów ornych na głowę ludności rolniczej wzrosła z 1,1 do 1,5 ha — dzięki reformie rolnej oraz dzięki szybkiej odbudowie przemysłu w całym kraju, co umożliwiło przejście pewnej ilości ludności wiejskiej do pracy w fabrykach. Proces ten nieustannie przybiera na sile i pogłębia się. W toku realizacji planu trzyletniego przyniósł już poważne rezultaty. Procent ludności utrzymującej się z rolnictwa, spadł z 64,5 w r. 1938 do 51,6 w roku bieżącym, a odsetek ludności żyjącej z pracy najemnej poza rolnictwem wzrósł bardzo wydatnie z 18,2 do 35,9%.

Należy zaś pamiętać, że praca w przemyśle przynosi wyższy dochód społeczny niż w rolnictwie, że większa ilość zatrudnionych w przemyśle oznacza szybszy postęp i żywsze tempo rozwoju gospodarczego.

Przytoczone zatem dane świadczą już o kierunku naszego marszu, świadczą o tym, że idziemy ku lepszej, zamożniejszej przyszłości.

Jednakże o przebudowie struktury gospodarczej Polski, o likwidowaniu w szybkim tempie wiekowego zacofania, o przebudowie z kraju o przeważającej gospodarce rolnej w kraj przemysłowo-rolniczy, o naszym wielkim skoku naprzód dzięki zwycięskiej realizacji planu trzyletniego świadczą jeszcze dobitniej inne cyfry.

W ostatnim przed rozpoczęciem planu trzyletniego roku 1946 na produkcję przemysłową przypadało już 57,4 proc. ogólnej produkcji, (przed wojną 45,5 proc.), na rolniczą 42,6 proc. (przed wojną 54,5 proc.), według przewidywań na rok bieżący, ostatni rok pla-

nu trzyletniego, na produkcję przemysłową przypadnie — 65,8 proc., na rolniczą zaś — 34,2 proc.

Proces intensywnego uprzemysłowienia Polski będzie się coraz bardziej utrzymywał, że produkcja przemysłowa w ostatnim roku planu 6-letniego wyniesie 74 proc. ogólnej produkcji, a produkcja rolnicza 26 proc.

Nie znaczy to bynajmniej, że zaniedbujemy lub będziemy zaniedbywać produkcję rolną. W o-

kim, o wiele szybszym tempie rozwoju przemysłu niż rolnictwa.

Drugą obok uprzemysłowienia cechą znamionującą zmiany, jakie nastąpiły w strukturze gospodarczej Polski w okresie planu trzyletniego, był szybszy rozwój przemysłu ciężkiego niż lekkiego. Silniejszy wzrost produkcji środków wytwarzania niż środków spożycia świadczy o długofalowej polityce gospodarczej, o dążeniu do zapewnienia krajowi szybkiego rozwoju

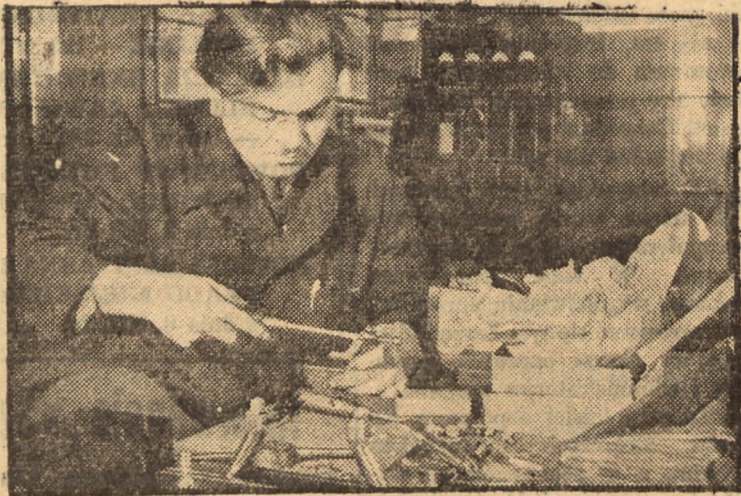
systematycznej walce z wrogiem klasowym, dzięki systematycznemu ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych i dzięki systematycznemu wzrostowi udziału sektora socjalistycznego w naszej gospodarce.

To systematyczne wzmacnianie i rozwój elementów socjalistycznych jest trzecią zasadniczą cechą przebudowy gospodarczej Polski.

W okresie realizacji planu trzyletniego nastąpiło również wzmocnienie i rozwój uspołecznionych form gospodarowania na wsi. Udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji rolnej kraju wzrósł od 1,6% w roku 1946, do 6,5% w roku bieżącym, a udział w ogólnej produkcji towarowej rolnictwa od 0 do 7,9%.

„Jednocześnie trzeba podkreślić z całą siłą — powiedział na III Plenum KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut — historyczne znaczenie powstania w trzecim roku planu odbudowy pierwszych 170 spółdzielni produkcyjnych. Znaczenie tego faktu jest bezspornie olbrzymie i jest rzeczą niewątpliwą, że rozszerzający się ruch spółdzielni produkcyjnych będzie coraz wydatniej wpływał na kształtowanie się oblicza wsi polskiej“.

Jednym z głównych założeń planu 6-letniego jest dalsza przebudowa struktury gospodarczej Polski w kierunku podnoszenia naszego potencjału przemysłowego, jest budowa podstaw socjalizmu w naszym kraju. Wymaga to zwielokrotnienia wysiłków klasy robotniczej i całego narodu, wymaga coraz energiczniejszego rozwijania nowych, postępowych metod pracy, wymaga wzmocnienia czujności na froncie gospodarczym, zaostrezenia walki z sabotażem i szkodnictwem, ulepszenia pracy organizacji partyjnych we wszystkich ogniwach gospodarki narodowej.



Brygada pracująca przy wykonywaniu iskrowników w Państw. Zakł. Wytw. Aparatów wysokiego napięcia w Warszawie zobowiązała się osiągnąć w Dniach Pracy Stalinowskiej 200 procent normy i wykonała zobowiązanie z nadwyżką. — Na zdj. Mieczysław Szmyt z ZMP, członek brygady Cechrzyckiego przy pracy

kresie planu trzyletniego, dzięki wysiłkom ludności wiejskiej i wydatnej opiece i pomocy państwa, produkcja rolna na jednego mieszkańca przewyższyła o 12 proc. poziom przedwojenny, a w najbliższym 6-leciu wzrosła ona w porównaniu z rokiem bieżącym o 35—45 proc., to znaczy w tempie, jakie jest nieznane i niemożliwe w żadnym państwie kapitalistycznym. Stały jednak spadek odsetka produkcji rolnej w ogólnej produkcji kraju świadczy o bardzo szyb-

również w latach następnych. Tendencja ta będzie utrzymana również w planie sześciolletnim.

W roku 1937 z ogólnej produkcji przemysłowej na produkcję środków wytwarzania przypadało 47 proc., na produkcję zaś środków spożycia 53 proc. W roku 1946 analogicznie 51 i 49 proc. Na listopadowym Plenum KC towarzysz Bierut powiedział między innymi: „Wyniki, jakie przyniosło wykonanie planu trzyletniego zostały umożliwione jedynie dzięki

Współzawodnictwo dźwignią naszych osiągnięć

„Jedną z podstawowych dźwigni sukcesów osiągniętych w rezultacie planu trzyletniego w budownictwie socjalistycznym jest umacniający się coraz bardziej w naszej klasie robotniczej socjalistyczny stosunek do pracy“. Te słowa towarzysza Bolesława Bierutę, wypowiedziane na III Plenum Komitetu Centralnego PZPR wskazują na istotną przyczynę sukcesów naszej odbudowy i naszego budownictwa socjalistycznego.

Najbardziej charakterystycznym przejawem tych przemian, jakie zaszły u nas w ustosunkowaniu się człowieka do zagadnienia pracy, jest rosnący ruch współzawodnictwa. Historia ruchu współzawodnictwa — budzącego się wszędzie tam, gdzie masy pracujące obejmują kierownictwa gospodarki narodowej — rozpoczęła się w Polsce w roku 1945. Inicjatorem tego — skromnego w swych początkach — ruchu, była młodzież. W pierwszym etapie współzawodnictwa młodzież brała udział 3.600 młodych robotników i robotnic w 65 zakładach pracy.

Po kilku miesiącach liczba współzawodniczących objęła około 160 tys. młodzieży i ponad 600 zakładów pracy.

Ruch współzawodnictwa rozszerza się szybko na różne dziedziny przemysłu. Jesienią 1946 r. włóknieniarze, przy licznych udziałach kobiet, samorzutnie inicjują przechodzenie na obsługę wielu warsztatów przez jednego robotnika. Współzawodnictwo wielowarsztatowców rewolucjonizuje stosunki w przemyśle włókienniczym, będącym największą gałęzią naszego przemysłu przetwórczego.

Przełomowym momentem w rozwoju ruchu współzawodnictwa jest lipiec 1947, kiedy górnik kopalni „Jadwiga“ — Wincenty Pstrowski osiągnął 260% normy wezwał publicznie wszystkich górników do walki o jej przekroczenie. Od tej pory współzawodnictwo rozwija się żywiołowo. Poczynają rywalizować ze sobą nie tylko poszczególni robotnicy, oddziały fabryk i zakłady wytwórcze, lecz również całe gałęzie przemysłu.

Dnia 1 września 1947 r. zawarty zostaje układ o współzawodnictwie pomiędzy przemysłem węglowym a włókienniczym. W układzie tym postanowiono przekroczyć roczny plan produkcji, podnieść wydajność pracy, zmniejszyć ilość opuszczonych robotnikodniówek oraz zmniejszyć liczbę wypadków przy pracy.

Ruch współzawodnictwa przenosi się i na inne gałęzie wytwórczości — hutnictwo, przemysł metalowy, cukrowniczy, papierniczy itd. Z biegiem czasu włączają się do niego coraz bardziej masowo robotnicy budowlani, rolni, kolejarze, pracownicy poczt i telegrafów itd. Obecnie współzawodnictwo obejmuje wszystkie gałęzie naszej wytwórczości.

Współzawodnictwo rewolucjonizuje technikę, wstrząsa ustalonymi, „niewzruszonymi“ zasadami. Przykładami takiego właśnie oddziaływania współzawodnictwa stało się skrócenie tak skomplikowanego technologicznie procesu, jak wytop stali oraz sukcesy budownictwa szybkościowego. Takim samym przykładem jest rzucana ostatnio — dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina — przez towarzysza Matełę inicjatywa przyspieszenia skrawania metali.

Współzawodnictwo nie istnieje w krajach kapitalistycznych. Rozwija się ono tylko tam, gdzie środki produkcji zostały uspołecznione, rozwija się w oparciu o świadomość mas pracujących, że pracując one dla siebie, we własnych fabrykach i zakładach. Wszechstronny rozwój współzawodnictwa w Polsce jest dowodem, że świadomość ta ogarnęła już szerokie masy pracujące.

Polska klasa robotnicza idzie w swej walce od sukcesu do sukcesu drogą wytkniętą przez bogate doświadczenia Związku Radzieckiego. Droga ta wiedzie nas do zwielokrotnienia efektów pracy ludzkiej, do szybkiego podwyższenia poziomu życia mas pracujących, do przyspieszenia budowy fundamentów socjalizmu.

Cześć pracy

Na purpurowej wstążce błyszczą białozłocista gwiazda orderu. W środku tej gwiazdy postać robotnika — w jednym ręku trzyma ciężki młot, drugą zwycięsko, triumfalnie wysoko wznosi rozwinięty czerwony sztandar.

Nie na bogato szamerowanych mundurach, nie na nienagannych frakach jaśnieją to wysokie odznaczenia. Zdobi ono drelichowe kombinizony i robotnicze bluzy. Bo order „Sztandaru Pracy“ jest dowodem czci i szacunku, jakimi Polska Ludowa otacza przodujących ludzi pracy.

Nie do pomyslenia było w Polsce przedwrzesniowej, by zwykły robotnik otrzymał wysokie odznaczenie z tytułu swej pracy — tej pracy, która połowiczas była jedynie przedmiotem wyzysku, spekulacji, niewoli...

Uznanie dla ofiarnego, twórczego, robotniczego wysiłku — znalazło swój właściwy wyraz dopiero w warunkach demokracji ludowej, gdy praca nabrała godności, gdy stała się sprawdzianem społecznej wartości człowieka, miarą jego patriotyzmu.

Podczas uroczystego wręczenia orderów „Sztandaru Pracy“ w rocznicę Kongresu Zjednoczenia — Prezydent Bierut powiedział:

„Jak żołnierz, który w chwili zagrożenia niepodległości swego kraju bohatercko przelewając swą krew lub oddając swe życie, wyraża gotowość obrony czci i honoru swego kraju, tak w życiu powszednim człowiek swym wysiłkiem twórczym składa swemu narodowi codzienną daninę uczuć, swój wkład w jego siłę i wielkość, w jego proces rozwojowy, w jego teraźniejszość i przyszłość“.

Praca tworzy historię. Głęboka, prawdziwie humanistyczna wymowa ma podkreślenie roli prostego człowieka w procesie dziejowym, zawarła w tezie Stalina: — historia rozwoju społecznego jest zarazem historią samych wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, które są podstawowym czynnikiem procesu produkcji, czynnikiem urzeczywistniającym produkcję dóbr materialnych, niezbędnych dla istnienia społeczeństwa.

Praca tworzy historię — ludzie pracy pojmują to coraz lepiej. Pojmują dzięki Leninowi i Stalinowi, którzy jasno i prosto wyjaśniają masom budowniczym socjalizmu sens ich trudu, znaczenie każdego nowego etapu, każdego nowego kroku naprzód, dając im jednocześnie perspektywę i plan walki.

Górniki, wierząc w siebie, pracując w czarny, węglowy maszyn, tkacze produkujący beżblędny tkaninę, hutnicy, skracający czas wytopu stali — oni wszyscy, ich indywidualny wysiłek tworzy związane są najściślej z rozkwitem dobrobytu narodu i jego kultury.

Ludzie pracują dziś w Polsce nie na wyzyskiwaczy, ale na siebie, na swoją klasę, na swoje społeczeństwo. Dlatego praca mogła się stać i stała się sprawą honoru i chwały. Bo tylko socjalizm tworzy warunki pełnego wyzwolenia człowieka, a jego pracę tworzącą podnosi do najwyższej godności.

W dni uroczystych świąt narodu wysoko ponad głowami niesiemy portrety cieśli, murarzy, górników, tkaczy. Portrety naszych przodków pracy, racjonalizatorów, wynalazców — tych wszystkich, którzy w codziennym ofiarnym wysiłku kształtują byt i przyszłość Polski. Czcią i szacunkiem najwyższym otacza ich Polska Ludowa — bo oni to właśnie — ludzie pracy — przekuwają swoim wysiłkiem socjalizm w rzeczywistość.

Czytelnicy mają głos

Komitety Blokowe muszą wzmocnić kontrolę nad stanem domów

POWAŻNY odsetek listów nadchodzących do redakcji, szczególnie z Lublina, porusza sprawy związane ze stanem sanitarnym domów, brakiem ich remontów, stanem sanitarnym ulic, podwórek lubelskich itp.

Listy te dowodzą, że mieszkańcom zależy na estetycznym i ładnym wyglądzie miasta, na jego właściwym stanie sanitarnym i zdrowotnym. Trzeba niestety z przykrością stwierdzić, że Lublin jest jednym z najbardziej brudnych miast wojewódzkich w Polsce.

Ażby stan ten zmienić należy otoczyć stałą, codzienną troską poszczególnych domy i bloki oraz całe dzielnice. Tu poważną rolę winny odegrać powstałe niedawno Komitety Blokowe i Komitety Dzielnicowe. Stworzenie przez nich stałej i systematycznej kontroli nad stanem poszczególnych domów oraz dopilnowanie wykonywania zarządzeń, a w razie ich niewykonania przekazanie spraw Zarządowi Miejskiemu lub organom Milicji Obywatelskiej, może decydująco wpłynąć na zmianę dotychczasowego stanu.

W OSTATNICH dniach otrzymaliśmy kilka listów, z których omówimy 3, związane ze stanem domów.

Pierwszy z nich dotyczy domu przy ul. Lubartowskiej 21, o którym opisałem już kilkakrotnie. Obok okna ob. Torója są komórki i śmietnik.

Odpowiedzi Redakcji

OB. DANUTA FORNALEWICZ. Sklepowej nie wolno zatrzymywać towarów, toteż natychmiast po otrzymaniu ceny towar był sprzedawany. Sklepowa niestety również nie wie kiedy może otrzymać cenę, tak, że nie możecie mieć do niej pretensji. Towary atrakcyjne, jak wiadomo, są szybko wykonywane.

OB. KAZIMIERZ MARKIEWICZ — LUBLIN. W celu zainteresowania się Waszym projektem przekazać nam opinie Instytutu Techniki Budowlanej, o którym piszecie w liście.

OB. A. NIEDZIAŁKOWSKA — LUBLIN. Niezupełnie macie rację. Listu Waszego nie wykorzystamy.

OB. M. C. BIAŁA PODLASKA. List Wasz zatrzymujemy do wykorzystania. Poprzedni natomiast przekazaliśmy Kuratorium OSŁ celem przeprowadzenia dochodzenia.

OB. STANISŁAW PAWLICZUK — KOL. MARYSIN. POW. CHEŁM LUBELSKI. Informacje w sprawie nowych szkół rolniczych na terenie woj. lubelskiego zamieszczono były w Nr 340 z dnia 10.XII. b. r. w kolumnie „Wiadomości Rolnicze”. Dokładniejszych informacji niż publikowane może Wam udzielić Komenda Powiatowa SP w Chełmie.

OB. W. L. W NIEMCACH I OB. A. S. — „ŻONA URZEDNIKA” W LUBLINIE. Anonimy, wobec tego nie wykorzystamy i nie będziemy brać pod uwagę.

OB. AUGUSTYN NIDERLA — ZAMOŚĆ. W sprawie Waszej interweniujemy.

OB. K. Z. — LUBLIN. AL. RA-
CŁAWICKIE. Niestety nie wykorzystamy. Postaramy się załatwić to sami bez publikowania.

TOW. BOGUMIŁA GOŁAB — PUŁAWY. Burmistrz z Zamościa oświadczył nam, że usunięcie Waszych rzeczy nastąpiło dlatego, ponieważ Zarząd Miejski nie został zawiadomiony przez KP PZPR, że przyjeżdżacie z dwudniowym opóźnieniem i zwolnicie zajmowane mieszkania.

W komórkach znajdują się kozy i świnię. Na podwórku jest kupa śmieci, których się nie wywozi i nie zmiata. Wprawdzie Komisja Sanitarna poleciła usunięcie inwentarza i rozebranie komórek (stojących tam gdzie powinien być śmietnik), lecz dotychczas nie zrobiono nic. Ob. ob. Smerdel i Węgiel mówią, że wówczas usuną świnię i kozę „gdy im się spodoba”.

Drugi list dotyczy domu przy ul. Ogrodowej 3, którego administratorem jest ob. Kazimierz Dorfert. Lewa oficyna tego domu jest niemal pozbawiona dachu, zaś nadgryzie belki grożą zawaleniem. Lokatorzy, którzy w czasie deszczu muszą spać pod parasolami, kilkakrotnie zwracali się do administratora o przeprowadzenie remontu dachu. Papa na pokrycie dachu została zakupiona już przed kilkoma miesiącami, ale remontu się nie przeprowadza. Widać nie obchodzi go administratora, gdyż zajmuje on kilka pokoi (mimo że jest samotny), do których woda nie kapie.

Podobnie jest w domu przy ul. 1-go Maja 47. Gospodarzem domu jest ob. Sadurski, właściciel jeszcze jednego domu przy ul. Lubartowskiej i właściciel piekarni w Lublinie. Ponieważ w mieszkaniu Nr 29 belki grożą załamaniem i dachu prawie nie ma, Inspekcja Budowlana wystosowała do właściciela domu nakaz, aby przeprowadził konieczny remont. Gospodarz jednak z nakazu tego nic sobie nie robi.

W E wszystkich tych sprawach trzeba wzmocnić kontrolę czynnika społecznego jakim są Komitety Blokowe. W razie uporczywego zwlekania w załatwianiu spraw musi zainteresować się tym Zarząd Miejski, który ukarze opornych gospodarzy i administratorów grzywną.

Tylko przy ścisłej współpracy Komitetów Blokowych z Zarządem Miejskim, a w poszczególnych wypadkach z organami M. O., będzie można położyć kres dotychczasowej beztrosce właścicieli i administratorów domów.

Antoni Gór

LISTY DO REDAKCJI

WIĘCEJ ZAINTERESOWANIA KURSAMI DLA ANALFABETÓW

Czytelnik nasz z Urszulina ob. J. S. pisze:



„We wsi Urszulina, gm. Wola Wereszczyńska, pow. Włodawa, kuleją mocno kursy dla analfabetów. Jest to wynikiem złej pracy nauczycieli tych kursów. I tak ob. Arasimowicz Henryk i ob. Franciszek Kendzierski zostali powołani na nauczycieli, lecz dotychczas nie wykazali żadnego zainteresowania owymi kursami i nie przeprowadzili nawet jednej lekcji. Inna nauczycielka — ob. Halina Bogutyn — wyjechała ostatnio służbowo na okres 3 miesięcy i nikt jej nie zastąpił. Jedynie ob. Stanisławski wykazał się na terenie gm. Wola Wereszczyńska rzetelną pracą. Nauczyciel on swych słuchaczy już czytać i pisać, dzięki czemu mogą już oni czytać gazety”.

Wiemy jakie poważne zadania mają do spełnienia kursy dla analfabetów na odcinku wiejskim. Dlaczego jest inaczej w gm. Wola Wereszczyńska — nie wiemy. Ludzi, którzy nie chcą czy nie mogą poświęcić się tej pracy, należy zmienić, a wyjeżdżających służbowo — zastąpić. Oczekujemy interwencji Inspektora Szkolnego we Włodawie.

O DODATKOWY SAMOCHÓD PROSZĄ MIESZKAŃCY BEŁŻYC

Otrzymaliśmy list z 50-ma podpisami od mieszkańców Bełżyc, który przytaczamy poniżej:

„Prosimy Dyрекcję PKS Lublin, ażeby uruchomiono dodatkowy autobus na linii Lublin — Bełżyc. Jeżeli by nie mógł on kursować cały tydzień, to przynajmniej w sobotę po południu do Bełżyc, a w poniedziałek rano do Lublina. Prośbę naszą motywujemy tym, że panujące i tak przepelnienie zwiększa młodzież szkolna, przyjeżdżająca na niedzielę do domu”.

Prośbę mieszkańców Bełżyc kierujemy pod adresem kierownictwa PKS Lublin.

SAMOWOLNIE URZĄDZA PRZERWY W PRACY KASJERKA W ALEKSANDROWIE

Ob. P. E. z Aleksandrowa pisze:



Kasjerka Zarządu Gminy Aleksandrow pow. Biłgoraj wychodzi w godzinach pracy na obiad i traci nań około 2 godzin, mimo, że przerwa obiadowa nie jest przewidziana w godzinach służbowych między 8 a 15. Wskutek tego interesanci godzinami muszą czekać na kasjerkę, by dokonać wpłat. Mimo kilkakrotnych skarg Zarząd Gminy Aleksandrow nie wpłynął na kasjerkę, aby zaniechała samowolnych przerw.

Kasjerkę, lekceważącą swoje obowiązki, musi się zająć Zarząd Gminy w Aleksandrowie.

WYDZIAŁ KWATERUNKOWY WCIAŻ MILCZY

W Nr. 232 z dn. 24.VIII. br. zamieściliśmy list ob. Stefana Siekierki robotnika PZZ zamieszkałego przy ul. Bychawskiej 45 m. 34. Obecnie dostaliśmy od niego drugi list.

„Mimo moich długich starań o przydział mieszkania i zgłoszeń wolnych mieszkań Wydział Kwaterunkowy nie przydzielił mi mieszkania. W dalszym ciągu gnieźdzą się wraz z rodziną i trojgiem dzieci w wieku od lat 1 do 9 w pokoiku na poddaszu o wymiarach 2,5 x 3 m. Obecnie w domu, w którym mieszkam, jest wolne mieszkanie, lecz gdy prosiłem w Wydziale Kwaterunkowym o przydzielenie go, powiedziano mi „zajęte”.

Mimo, że od opublikowania pierwszego listu upłynęło niemal 4 miesiące, Wydział Kwaterunkowy nawet nie raczył nam odpowiedzieć. Żądamy więc nie tylko udzielenia odpowiedzi, ale również i przydzielenia dla robotnika mieszkania, w którym dzieci znalazłyby znośne warunki życiowe.

JANÓW MA DOBREGO LEKARZA

Ob. F. G. pisze:

„Dyrektor szpitala w Janowie Lubelskim dr. Szymczyk cieszy się wielkim uznaniem mieszkańców Janowa i okolic za swoją pełną poświęcenia pracę. Dzięki niemu uchroniony został od rozbiórki jeden z budynków szpitala, dzięki niemu również rozwija się tam szpital.



Opieka w szpitalu jest dobra.

Jeśli chodzi o wizyty to pobiera on od pacjentów takie opłaty na jakie ich stać. W dn. 7 bm. zgłosiła się doń biedna kobieta, która miała jedynie 30 zł. Lekarz nie chciał w ogóle przyjąć pieniędzy i powiedział, że jeśli kiedy będzie potrzeba bawła pomocy lekarskiej, to niech się do niego zgłosi”.

Dr Szymczyk może być wzorem dla innych lekarzy.

„NIC WAM NIE PORADZĘ” — MÓWI WÓJT MODLIBORZYZC

Ob. Mieczysław Kaliński z Zarajca gm. Modliborzycze pow. Kraśnik pisze:

„Jestem nauczycielem we wsi Zarajec. Mieszkam jako sublokator u jednego z gospodarzy, któremu płacę 2 tys. złotych miesięcznie, podczas gdy zarobek mój miesięczny wynosi 13 tys. zł. Zwracałem się w sprawie przydzielenia mi mieszkania do Zarządu Gminy w Modliborzycach. Wójt zawsze beznadziejnie rozkładał ręce mówiąc „Nic Wam nie poradzę”.

Wypadek ten świadczy o biurokratycznym podejściu do spraw wójta gminy w Modliborzycach. Dla nauczyciela wiejskiego powinno znaleźć się mieszkanie, za które nie trzeba płacić paskarskich cen.

Oczekujemy pozytywnego załatwienia sprawy ob. M. Kalińskiego oraz wyjaśnienia ze strony Zarządu Gminy w Modliborzycach.

Nasi dłużnicy

Dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi od następujących instytucji:

INSPEKTOR PRACY W ZAMOŚCIU — list w Nr. 318 z dnia 18. XI. br.

POWSZECHNY DOM TOWAROWY W CHELMIE LUBELSKIM — list w Nr. 299 z dnia 30. X. br.

INSPEKTOR PRACY W CHELMIE — list w Nr. 320 z dnia 20. XI. br.

WYDZIAŁ KWATERUNKOWY ZARZĄDU MIEJSKIEGO W LUBLINIE — list w Nr. 331 z dnia 1. XII. br.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W LUBLINIE I ZAWIADOWCA STACJI BIAŁA PODLASKA — list w Nr. 331 z dnia 1. XII. br.

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ZAMOŚCIU — list w Nr. 332 z dnia 2. XII. br.

KOMISJA SANITARNA I INSPEKCJA BUDOWNICTWA ZARZĄDU MIEJSKIEGO W LUBLINIE — list w Nr. 338 z dnia 8. XII. br.

Interwencje »Sztandaru Ludu« skutkują

„KRESOWA” WYPIEKA LEPSZY CHLEB

Na skutek naszego listu „Opakowanie ładne, ale zawartość...?” piekarnia „Kresowa” odpowiedziała, że wprawdzie stara się wypiekać do-

bry chleb, ale po liście naszym zwrócono większą uwagę na wypiek chleba w celu zadowolenia wszystkich klientów bez wyjątku.

ZW. ZAW. ROBOTNIKÓW

ROLNYCH OTRZYMAŁ LOKAL

Jak nam zakomunikowano, na skutek naszego listu „Od roku Zw. Zaw. Robotników Rolnych otrzymuje lokal”, zamieszczony w Nr. 310 z dn. 10. XI. br. Związek ten otrzymał drugie pomieszczenie, na które miał orzeczenie Miejskiej Komisji Lokalowej i o które bezskutecznie starał się od roku.

ZŁOMU NIE ZNALEZIONO

DOKP Lublin nadesłało nam wyjaśnienie w sprawie listu „Złom trzeba wykorzystać”, zamieszczonego w Nr 247 z dn. 8. IX. br. Wynika z niego, że po zbadaniu terenu w obrębie stacji Lublin, od mostu na rzece Czerniejówce do mostu na Bystrzycy, złomu nie znaleziono.

LEKARZOWI NIE DOSTARCZONO ŚRODKÓW LOKOMOCJI

Ubezpieczalnia Społeczna w Lublinie nadesłała wyjaśnienie w związku z listem „Lekarz ma moto cykl” zamieszczonym w Nr. 313 z dnia 13. XI. br. Jak stwierdzono lekarz nie przyjechał, ponieważ w owym czasie nie jeździł motocyklem wskutek defektu motoru. Rodzina chorego była uprzedzona, że należy przysłać konie, ze względu na fatalny stan dróg polnych. Ponieważ furmanki nie przysłano i w ambulatorium w Niedzwicy było kilkadziesiąt dzieci, lekarz nie mógł przyjechać do chorego we wsi Radawczyk.

TRZEBA PRZYDZIELIĆ LEKARZA DLA JÓZEFOWA

W związku z listem „W Józefowie nie ma lekarza”, zamieszczonym w Nr 301 z dnia 1.XI. br. Zarząd Gminy Aleksandrow wyjaśnia, że w sprawie tej interweniowano już kilkakrotnie w Wydziale Zdrowia Urz. Wojewódzkiego, Izbie Lekarskiej, PRN i Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu, niestety jednak dotychczas nie przydzielono lekarza, tłumacząc to brakiem sił lekarskich.

Ponieważ Józów przed wojną miał dwóch lekarzy, zaś do roku 1945 — jednego lekarza, a najbliższy lekarz od Józefowa znajduje się w odległości 30 km, oczekujemy żywszego zainteresowania się tą sprawą przez służbę zdrowia naszego województwa.

MŁYNARKA - WYZYSKIWACZKA ZOSTAŁA UKARANA

W związku z listem „Młynarka chce by ludzie pracowali darmo”, zamieszczonym w Nr. 289 z dnia 20. X. br. Inspektor Pracy w Chełmie zawiadomił nas, że ob. Dusza Helena została w trybie administracyjnym ukarana z art. 59 prawa o wykroczeniach oraz zawiadomiono Ubezpieczalnię Społeczną o nieubezpieczeniu pracowników.

Niezależnie od tego sprawa młynarki, która wywołuje bzdury, będzie rozpatrywana przez sąd.

Do walki o lepsze wyniki nauczania należy zmobilizować całe społeczeństwo

Dnia 19 grudnia br. odbyła się w sali Szkoły Ogólnokształcącej im. Unii Lubelskiej konferencja dyrektorów i kierowników szkół wszystkich typów z terenu m. Lublina oraz inspektorów szkolnych z powiatów.

Konferencja było poświęcona omówieniu wyników nauczania w szkołach lubelskich za I okres oraz opracowaniu wniosków i wytycznych w oparciu o wskazania III Plenum KC PZPR.

Referat zasadniczy wygłosił kurator OSŁ tow. Kowalczyk. Po omówieniu najważniejszych wydarzeń politycznych na arenie międzynarodowej i wewnątrz kraju, tow. Kowalczyk przeprowadził analizę osiągnięć i braków na odcinku szkolnym m. Lublina. Nawiązując do uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego, w których wzięło żywy udział społeczeństwo, oraz do wrześniowych konferencji poświęconych omówieniu nowych programów — tow. kurator stwierdził, że przygotowania te wydawały się wówczas wystarczające do zapewnienia szkole właściwego rozwoju. Uspłyły one czujność i ducha rewolucyjnego niezbędnego do łapania przeszkód i trudności.

Obecnie ocena wyników pracy za I okres ujawniła szereg zaniedbań i błędów, do których należą m. in. brak czujności przy doborze kadr nauczycielskich, zwłaszcza w szko-

łach TPD, słaba aktywność ośrodków dydaktyczno-naukowych, przestarzałe biurokratyczne w administracji szkolnej, niewystarczające zainteresowanie się ośrodkami, w których istnieją spółdzielnie produkcyjne.

Następnie tow. kurator podkreślił znaczenie organizacji młodzieżowych i ich rolę w całokształcie życia szkolnego, a zwłaszcza znaczenie ZMP, którego aktyw podjął niedawno wysiłki, zmierzające do podniesienia poziomu nauczania w szkole. Przechodząc do zagadnienia walki klasowej na terenie szkoły przejawiającej się m. in. w polityce stypendialnej i na odcinku przyjmowania do szkół i internatów, tow. kurator podkreślił znaczenie Komitetów Rodzicielskich, które winny wziąć aktywny udział w tej walce, stając zdecydowanie po stronie młodzieży robotniczo-chłopskiej. Większość Komitetów jednak dotychczas nie bierze żywszego udziału w procesie przebudowy szkoły.

W związku z referatem rozwinęła się obszerna dyskusja, która wniosła wiele cennego materiału zaczerpniętego z praktyki szkolnej.

M. in. ob. Sobieraj zwrócił uwagę na potrzebę głębszego niż dotychczas zaznajamiania młodzieży z wybitnymi pozycjami współczesnej literatury polskiej i radzieckiej oraz z zasadami techniki pracy umysłowej, dzięki której młodzież mogłaby wykorzystywać w pełni wiadomości z czasopism i gazet.

Tow. Witkowski poruszył zagadnienie pracy wychowawczo-dydaktycznej w świetle uchwał KC PZPR — oraz podkreślił konieczność korzystania w szerszym niż dotychczas zakresie z doświadczeń przodującej pedagogiki radzieckiej.

Na zakończenie — w oparciu o uchwały Plenum KC PZPR oraz w nawiązaniu do przedstawionej podczas obrad sytuacji w szkołach lubelskich, postanowiono:

— wyróżniać zaległości programo-

Apelacja nie pomogła katowi Zaklikowi

W czasie okupacji komisaryczny wójt gminy Zaklików Teodor Splitt współpracował ściśle z żandarmerią niemiecką, brał udział w łapaniach i selekcjach ludności, bił, katował, rabował, szerzył defetyzm i maltretował chłopów opornych w oddawaniu wysokiego kontyngentu.

Skazany w ubiegłym roku przez Sąd Okręgowy na karę śmierci, Splitt wniósł odwołanie. W ponownym procesie, który odbył się tydzień temu w Lublinie, Teodor Splitt za swe zbrodnie skazany został po raz drugi na karę śmierci i utratę wszelkich praw na zawsze. (x)

Dla pięciorga dzieci tow. Oskroby domagamy się zdrowszego mieszkania

Niewielki, jednopiętrowy dom przy ul. Długiej Nr 44 (na Kośminku) podparty jest belkami. Odnosi się wrażenie, iż lada chwila runie. Zaraz w sieni uderza wchodzącego ogromne zanieczyszczenie prymitywnych zasad higieny. W jednoizbowym mieszkaniu oznaczonym Nr 6, w stęchłej i wilgotnej, mieszka pracownik pocztowy, Stefan Oskroba z rodziną, składającą się z żony i pięciorga nieletnich dzieci. Najstarsza córka liczy 12 lat, najmłodszy syn półtora roku. Trzy łóżka, szafa i stół uniemożliwiają poruszanie się po mieszkaniu. Pokój bowiem mierzy 4,3 m długości a 3,5 m szerokości.

Tow. Oskroba żali się na niemożliwą ciasnotę mieszkania — „Męcę się wraz z rodziną. Część dzieci śpi na podłodze. Z rana w pokoju nie ma po prostu czym oddychać — brak powietrza. Dzieci stale chorują. Lekcje odrabiają u sąsiadów, bo tu, jak widzicie, miejsca zupełnie nie ma”.

Tow. Oskroba ubiegał się niejednokrotnie w Wydziale Kwaterunkowym o przydział większego mieszkania, ale bez skutku. Nie wątpimy,

że z pierwszego okresu i niedopuszczając do opóźnień w realizowaniu programu w następnych okresach, — kształtować w umysłach młodzieży materialistyczny światopogląd w oparciu o naukowe podstawy marksizmu-leninizmu,

— powiązać szkołę, nauczyciela i młodzież z życiem przez zaznajomienie jej z procesem produkcji, warsztatami pracy i osiągnięciami klasy robotniczej,

— podnieść poziom pracy Komitetów Rodzicielskich i uczynić je współodpowiedzialnymi za wyniki nauczania i za poziom ideologiczny szkoły,

— zaostrzyć czujność szkoły na przenikanie wrogich elementów do naszych placówek oświatowych,

— zmobilizować wszystkie czynniki do walki o lepsze wyniki nauczania i przyspieszenie tempa ideologicznej przebudowy szkoły.

G. S.

Korespondenci fabryczni piszą:

Pocztowcy wykonali zobowiązania w Dniu Pracy Stal'nowskiej

Zobowiązania pocztowców, podjęte dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, zostały w dniu 20 bm. jako w Dniu Pracy Stal'nowskiej wykonane następująco: — w Zarządzie Dyrekcji Okręgu, w Okręgowej Skład-

Przodownicy pracy PKS otrzymali nagrody

W dniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina odbyło się w świetlicy PKS w Lublinie uroczyste zebranie. Po zagajeniu kierownictwo złożyło gorące podziękowanie pracownikom fizycznym Stacji Obsługi za wykonanie zobowiązań w ramach Dnia Pracy Stal'nowskiej.

Następnie przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Transportowców — tow. Stachowicz wręczył przodownikom pracy nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych PKO z wkładami pieniężnymi oraz dyplomy. Nagrodzeni zostali kierownicy: Iżycki, St. Cichosz, E. Bułat, H. Sochaczewski, M. Skulimowski i J. Rymuszko, konduktory: — St. Puch, Wł. Włodarski i J. Gałęwski, pracownicy fizyczni Stacji Obsługi: — M. Strzemiół, K. Tkaczyk i R. Ratajewski oraz pracownicy umysłowi: — St. Drwal i St. Bobowski. KF M. Bogutówna.

Zakończenie praktyki biurowej uczniów gimnazjum im. Vetterów

Wczoraj w świetlicy Państwowej Fabryki Wag Nr 2 odbyło się uroczyste zakończenie okresu bezpłatnej praktyki uczniów Gimnazjum Admin. - Handlowego im. Vetterów w zakładach pracy podległych Dyrekcji Przemysłu Miejskowego. Ucz-

Wręczenie przechodnich proporców przodującym garbarniom lubelskim

Świetlica Garbarni Nr 2 w Lublinie była w dniu 17 b. m. miejscem podniosłej uroczystości, jakiej najstarsi garbarze nie pamiętają — wręczenia załozce Garbarni Nr 1 honorowej nagrody za zdobycie pierwszego w Polsce miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym — przechodniego proporca Centr. Zarz. Przemysłu Skórzanego.

Obszerna sala świetlicy z trudnością pomieściła wszystkich pracowników lubelskiego Zespołu Garbarni. Przewodniczący Rady Zakładowej tow. Harmas serdecznie powitał przybyłych gości: przedstawiciela KW PZPR — tow. Klementowskiego, delegata wojewody lubelskiego — tow. Jarosza, przewodn. MRN — tow. Iskierkę, sekretarza ORZZ — tow. Święckiego, naczelnego dyrektora Warszawskich Zakładów Garbarskich — tow. Jelonka, delegatów garbarni w Wieliczce i Kluczborku, przodowników pracy garbarstwa lubelskiego tow. tow.: Paziaka i Puskę oraz całą załogę. Po odczytaniu przez tow. Peretę szczegółowego sprawozdania z wyników II etapu współzawodnictwa w przemyśle garbarskim przedstawicieli władz państwowych, Partii i Zw. Zawodowych w wygłoszonych przemówieniach złożyli gratulacje i życzenia zwycięskiej Garbarni Nr 1,

podkreślając głębokie zmiany jakie nastąpiły we wszystkich garbarniach lubelskich w wyniku dokonanej przed rokiem reorganizacji i powszechnego wprowadzenia współzawodnictwa.

Po przemówieniu tow. dyr. Jelonka w imieniu załóg garbarni lubelskich tow. Nowakowski z garbarni Nr 1 złożył uroczyste ślubowanie, że wszyscy jego koledzy — garbarze dołożą wszelkich starań, aby plan 6-letni wykonać przed terminem.

Wreszcie nastąpił najpiękniejszy moment uroczystości — jeden z najstarszych garbarzy lubelskich, 70-letni Andrzej Baran odebrał przechodni proporzec z rąk przedstawiciela garbarni w Wieliczce, która wysunęła się na przodujące miejsce w kraju na pierwszym etapie współzawodnictwa, a teraz została zwyciężona przez lubelską Garbarnię Nr 1. Przodownik pracy lubelskiej Garbarni Nr 2 tow. Puszka odebrał również z rąk przedstawiciela garbarni w Kluczborku proporzec przewidziany dla zwycięzcy współzawodnictwa w obrębie grupy zakładów o zbliżonej wydajności produkcji. Po odegraniu hymnu narodowego uroczystość zakończyła się wręczeniem nagród pieniężnych pracownikom garbarni, którzy w II etapie współzawodnictwa wyróżnili się osiągniętymi wynikami pracy. KF St. Pakulski

Zapomniana lista przodowników pracy

W sali operacyjnej Urzędu Pocztowego Nr 1 znajduje się lista przodowników pracy. Cyfry ładne, osiągnięcia duże, tylko, że dane pochodzą z września 1949 r. Czyżby brak danych późniejszych miał wskazywać na osłabienie rozmachu współzawodnictwa pracy wśród pocztowców?

Sądymy, że nie jest tak źle wśród pocztowców i domyślamy się, że brak aktualnej listy przodowników pracy powstał jedynie z winy „zapomnienia” o nich przez oddolny Komitet Współzawodnictwa Pracy. (x)

Weźmy udział w noworocznej akcji TPŻ

W ramach pogłębienia współpracy społeczeństwa z Odrodzonym Wojskiem Polskim Tow. Przyjaciół Żołnierza przystępuje do organizowania noworocznej akcji obdarowywania jednostek WP sprzętem świetlicowym, sportowym i biblioteczkami oraz do organizowania w szpitalach występów artystycznych i podwieczników, połączonych z obdarowywaniem paczkami chorych żołnierzy.

Udział społeczeństwa w tej akcji powinien odzwierciedlać przywiązanie i sympatię mas pracujących Polaków do swego wojska, stojącego na straży niepodległości, po koju, władzy ludu i postępu społecznego. TPŻ wzywa całe społeczeństwo do wzięcia udziału w akcji noworocznej przez składanie ofiar na konto TPŻ w Lublinie (PKO II-1089), lub do kasy Zarządu TPŻ (Krak. Przedm. 21).

Następny numer „Sztandaru Ludu” ukaże się we wtorek 27 bm. w zwykłej porze.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, Redakcja i Administracja Lublin 3-go Maja 14 Telefon: Redakcja 20-04 Redaktor Naczelny 26-93 Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72 Rozdzielnia 20-51 Konto czekowe PKO Nr II-445 Waryunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł. prenumerata zbiorowa zł 75 Odbito czcionkami Państwowymi Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie. M. Bucza 12 A — 29225

Dwa razy więcej urodzin niż zgonów

Urząd Stanu Cywilnego w Lublinie, w III kwartale br. zanotował na terenie naszego miasta 393 zawartych małżeństw, 956 urodzeń oraz 334 zgony.

W październiku br. zarejestrowano 319 urodzeń na 188 zgonów, a w listopadzie 311 narodzin przy 146 zgonach. Ilość zawartych małżeństw zmalała ze 124 w październiku do 119 w listopadzie. (z)

Dokąd dziś idziemy?

TEATRY — w dn. 24 i 25 bm. nieczynne

W dniu 26 grudnia: Teatr Państwowy im. J. Osterwy — godz. 19 „Lato w Nohant” po raz ostatni

Teatr Muzyczny — godz. 19,15 — „Romans z wodewilem”

KINA — w dniu 24 grudnia nieczynne

W dniu 25 i 26 grudnia: Apollo: „Podróże Guliwera” (kolor. prod. amer.) — nadprogram kreskówka „Mały byczek” — seanse: godz. 14, 16, 18, 20 Bałtyk — „Kariera” (prod. czeska) — godz. 14, 16, 18, 20 Rialto — „Cyrk” (prod. radz.) — godz. 14, 16, 18, 20

WYSTAWY

Muzeum Miejskie — Wystawa „Życie i twórczość Józefa Stalina” — otwarta od 26 bm. codziennie w godz. 10—13 i 15—18.

DYŻURY LEKARZY

w dniu 25 grudnia Choroby wewn. — dr J. Kucharski Krak. Przedm. 49 Chirurgia — dr E. Scholtz — Narutowicza 61 Choroby kobiece — dr L. Lind — Żwirki i Wigury 4 Choroby dziecięce — dr W. Klepac — Bernardyńska 24

w dniu 26 grudnia

Choroby wewn. — dr W. Kwit — Ogrodowa 7 Chirurgia — prof. dr F. Skubiszewski — 3 Maja 10 Choroby kobiece — dr St. Mazur — Narutowicza 22 Choroby dziecięce — dr K. Slaski — Karmelińska 2

DYŻURY APTEK

W nocy z dnia 24/25 bm.: Krak. Przedm. 3, Krak. Przedm. 54, 1 Maja 29 i Kalinowszczyzna 44; z dnia 25/26 bm.: Krak. Przedm. 3, Szołpowa 15, M. Bucza 23, Kalinowszczyzna 44; z dnia 26/27 bm.: Krak. Przedm. 54, Lubartowska 16 i 1 Maja 29.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — 44-44 i 22-73 Komenda Miasta MO — 23-83 Straż Pożarna — 11-11 i 0-8

POGOTOWIE WETERYNARYJNE Kliniki Wet. UMCS przy Al. Racławickich Nr 19 i 20b, tel. 36-04

Otwarcie Klubu Towarzyskiego UMCS i Akademii Lekarskiej

W dniu 20 bm. został otwarty Klub Towarzyski profesorów UMCS oraz Akademii Lekarskiej. Liczne zebranych profesorów oraz gości przywitał prof. dr Voit, a następnie głos zabrał prorektor prof. dr Józef Parnas, który zaznaczył, że uruchomienie klubu było możliwe tylko dzięki bardzo przychylnemu ustosunkowaniu się KW PZPR, który jak wiele razy, tak i w tym wypadku przyszedł z pomocą profesorom. Prorektor Parnas zwrócił uwagę na to, że klub ma być miejscem spotkania profesorów, inteligencji technicznej, przodowników pracy i przodującego chłopstwa. Ciekawy referat dyskusyjny pt. „Za-

niowie ci w ciągu kilku dni normalnej, „prawdziwej pracy” mieli możność zapoznania się z pracą biurową w zakładach produkcyjnych i zetknięcia się z pracą robotników.

Przybyli na uroczystość przedstawiciele Zarządu Miejskiego ZMP kol. Łukaszyk wygłosił referat, w którym nakreślił rolę szkolnictwa zawodowego w chwili obecnej. Z kolei wszyscy uczniowie opowiedzieli zebranym o odbytej przez siebie praktyce. Stwierdzili oni zgodnie, że nowy sposób odbywania zajęć praktycznych dał im duże korzyści.

Następnie kierownik Dyrekcji Przemysłu Miejskowego tow. Rajczyk wręczył najpilniejszym praktykantom i praktykantom nagrody w postaci książek.

Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn młodzieżowy.

CPP wykonała w 110% roczny plan badań przeciwniebezpiecznych

Dyrekcja Centralnej Poradni Przeciwniebezpiecznej województwa lubelskiego za meldowała w dniu 20 bm. wykonanie w 110% rocznego planu przez zespół masowych badań malobrazkowych (roentgenowskich).

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Kurs sanitariuszy sportowych w Lublinie

W ramach wszechjętej przez Główny Urząd Kultury Fizycznej, Ministerstwo Zdrowia i Centralną Radę Związków Zawodowych akcji, mającej na celu dostarczenie pomocniczych sił sanitarnych Zrzeszeniom Sportowym, odbywają się na terenie całego kraju kursy dla sanitariuszy sportowych.

Podobny kurs organizowany przez Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w porozumieniu i ścisłej współpracy z Wojewódzkim Wydziałem Zdrowia oraz Zarządem Okręgowym

1 STYCZNIA OTWARCIE KRYTEGO KORTU W KATOWICACH

Prace przy przebudowie bocznej hali wystawowej w Katowicach na kryty kort dobiegają już końca. Będzie to jedyny kort kryty w Polsce o nawierzchni ziemnej.

Otwarcie kortu nastąpi w dniu 1 stycznia 1950 r. i z tej okazji rozegrany zostanie turniej wewnętrzny nokiubowy Stali (Katowice), dla mężczyzn, kobiet i juniorów.

Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych, odbył się w Lublinie w dniach od 12.XII do 17.XII b. r. W kursie wzięło udział 30 uczestników reprezentujących województwo lubelskie i białostockie, delegowanych przez Okręgową Radę Związków Zawodowych, jak również Związek Młodzieży Polskiej i Związek Samopomocy Chłopskiej.

Materiał wykładowy, obliczony na 60 godzin obejmował najważniejsze wiadomości z zakresu anatomii i fizjologii człowieka oraz zapoznał uczestników z higieną osobistą i sportową, organizacją pomocy sanitarnej w nagłych wypadkach, zasadami higieny treningu, profilaktyką uszkodzeń sportowych, wpływem kultury fizycznej na organizm człowieka itp. Wykład początkowy, wygłoszony przez vice dyrektora WUKF Machaję A. objął zagadnienie sportu Polski Ludowej, rolę Zrzeszeń i Związków Sportowych. Kierownictwo naukowe kursu spo-

czywało w rękach wybitnego specjalisty sportowo-lekarskiego Dr Jędrzejewskiego R., kierownikiem organizacyjnym był Dr Zdzichowski J., wykładowcami Dr Dr Stawecki J., Hans T., Domański L. i Wójtowicz Z.

Odbyty na zakończenie kursu egzamin świadczy, iż kurs spełnił swoje zadanie, a dobre przygotowanie uczestników rokuje nadzieję na należytą i wydajną, a tak potrzebną w terenie pracę sanitariusza sportowego.

Trójmecz siatkówki i koszykówki w Lublinie

Z okazji urodzin Generalissimusa Józefa Stalina odbył się w sali Domu Żołnierza trójmecz A-klasowych drużyn zorganizowany przez ZKS Budowlani, WKS Lubliniankę i ZKS Ogniwo.

W pierwszym spotkaniu koszykówki pomiędzy WKS Lublinianka — ZKS Budowlani wynik brzmiał: 27:24 (10:4). Punkty dla Lublinianki zdobyli: Borowski 8, Cieśliński 8, Chandza 2, Osiak 2, Królikowski 12, Królikowski II 2, Kocot 2, Jezier-

ski 1. Punkty dla Budowlanych: Nie dziela 6, Dziekoński 11, Kister 4, Włodarczyk 3.

Lublinianka wystąpiła w następującym składzie: Chodoń, Chandza, Nowak (nowopozyskany gracz z Polonii Warszawskiej), Osiak, Borowski, Królikowski I, Cieśliński, Kocot, Królikowski II, Jezierski.

Budowlani: Kupidura, Niedziela, Włodarczyk, Kister, Dziekoński, Szydłowski, Ochńio.

Mecz koszykówki prowadzony był w szybkim tempie. Gra wyrównana.

Siatkówka żeńska: Ogniwo — Lublinianka 2:1 (15:11, 4:15, 15:11). W drużynie Ogniwa wyróżnili się: Kwietniówna i Kaczmarek, zaś w Lubliniance: Paskówna i Galewska.

W siatkówce męskiej w pięciosetowej walce spotkały się Ogniwo — Budowlani. Zwyciężyło Ogniwo 3:2 (16:14, 15:9, 4:15, 7:15, 15:4). Mecz stał na dobrym poziomie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ogniwo: Kochmański, Oleszczuk, Baranowski, Klecol, Sławiński, Czajkowski, Rejzner.

Budowlani: Kister, Niedziela, Włodarczyk, Szydłowski, Dziekoński i Ochńio.

Klub Wysokogórski ożywia swoją działalność

W Zakopanem odbyło się walne zebranie członków Koła Klubu Wysokogórskiego PTT, na którym dokonano wyboru nowego zarządu. W skład jego weszli: Januszkowski — jako prezes oraz Strzeboński, Kozioł, Gajewski i Zubek.

Walne zebranie postanowiło znacząco rozszerzyć i ożywić działalność Klubu Wysokogórskiego w Zakopanem przez zainteresowanie sportem wysokogórskim szerokich rzesz młodzieży, powiększenie kadr instruktorskich i zakupienie potrzebnej ilości sprzętu taternickiego.

Klub Wysokogórski przystępuje do

szkolenia nowych kadr instruktorów. 2-turnusowy kurs instruktorów odbędzie się na Hali Gąsienicowej w dniach 27. XII. do 9. I. 1950.

W kursie wezmą udział kandydaci ze wszystkich większych miast Polski, przy czym licznie reprezentowany będzie ośrodek śląski.

Kursy OSF dla nauczycieli szkół podstawowych

Wojewódzki Ośrodek Kultury Fizycznej w Lublinie zorganizował od 12 do 18 bm. celem rozpowszechnienia OSF i WF na terenie wojewódz-

stwa kursy dla nauczycieli WF szkół podstawowych całego województwa.

Na kursie tym uczestnicy zapoznają się z nową strukturą sportu, organizacją imprez masowych, zdobywaniem OSF oraz przepisami gier propagowanych dla szkół podstawowych jak jordanika, szczypior-niak, palant, wybijanka, koszykówka.

Wierzmy, że umasowienie WF na terenie szkół podstawowych stanie na wyższym poziomie.

* Jednocześnie w WOKF odbył się kurs dla sanitariuszy sportowych — kurs przewidziany jest na 6 dni. Wykładowcami kursu są lekarze sportowi: Dr Jędrzejewski, Dr Hans, Dr Zdzichowski i inni.

* W dniach od 28 grudnia odbędzie się 12-dniowy kurs WF dla 60 harcerzy z terenu województwa.

* Zawiadamiamy, że Woj. Urząd Kultury Fizycznej przeniósł się z ulicy Żwirki i Wigury 6 na ulicę Pstrawskiego 12 byłe kwatermistrzostwo DOW

Zaznaczamy, że Woj. Ośrodek Kultury Fizycznej pozostał na starym miejscu.

TABELA WYGRANYCH 57 LOTERII

9-ty dzień cięgnięcia IV-e klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 53402	76218 76380 76785 77287 77503 77840
Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 4536 6232 18360 44799 55065 58009 58775 73226 99363	78963 78986 79539 81256 84491 85048
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 21562 23573 25129 26066 31307 46998 55708 58433 65484 69741 89764 98573	85713 85949 86176 86183 86 340 86690 86804 86902 87936 88412 88414 88478 89140 89402 89836 90451 90525 91950 92682 93647 94315 95248 95547
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 10870 10950 22393 22775 30970 41575 43176 44212 44938 45767 46047 53367 67362 76774 80519 89295 90848 94535 95825 98488	Wygrane po 4.000 zł
Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 872 5458 6198 6779 7034 11311 13274 16458 19832 21282 28142 31333 33620 45692 48583 53422 54018 57905 59615 63898 65133 67470 68353 73464 74414 74688 77669 80372 85108 87009 89296 96118 96513	55111 30 44 60 88 392 417 568 613 711 58 82 830 56101 6 10 5 71 212 71 342 52 435 542 677 776 852 6 780 57028 49 272 30 93 343 65 445 50 70 501 13 41 76 730 807 921 4 33 75 97
Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 973 1116 1872 1893 1992 3250 4180 6591 7691 9325 9395 9766 9781 10091 10928 11776 11838 12428 13090 1409 14878 14891 15910 17030 17279 17919 18698 19176 19607 19741 20146 20182 20927 21450 22655 24965 25332 26501 26525 26850 26989 27532 27571 28796 30613 30863 31500 32220 32255 32260 32463 32547 32925 33414 34262 35691 36201 36297 36340 36379 36856 37546 36201 36297 36340 36379 36856 37546 39284 39392 39823 40368 40635 41832 42206 43569 43608 44104 44752 48303 48373 48399 48 986 49182 49219 49869 50031 50465 50483 52076 52086 52610 53528 54806 54900 55515 56272 56291 56443 57701 58584 59286 59303 59325 59325 59894 60600 60727 60780 61164 61287 62147 62191 62978 63224 63845 65169 65590 65905 65977 67579 68601 68672 69077 69714 70044 70103 70184 70380 71374 72044 72415 73004 73426 73715 74428 75041 75436 75594 75987	58066 184 209 20 33 45 305 19 23 39 428 30 67 90 509 41 85 650 9 733 62 905 39 46 59049 54 92 101 57 72 453 69 91 2 6 532 5 42 5 665 747 49 60 87 824 71 904 11 48 57 90 1 60139 55 315 423 38 63 4 94 518 23 64 638 65 88 93 710 24 99 331 60 92 907 950 95 6 61007 105 26 201 73 318 452 7 505 93 641 67 723 836 53 89 91 909 10 47 62012 85 8 100 220 52 402 17 573 9 633 5 65 94 843 92 900 39 63116 86 251 98 364 7 92 425 520 84 600 53 728 817 902 44 8 98 64024 40 65 82 90 126 245 370 419 76 512 64 666 725 802 4 56 97 920 27 65001 33 078 239 40 384 593 708 86 809 22 76 976 66058 78 183 219 80 374 9 491 513 7 36 89 692 768 98 9 911 7 8 20 54 68 90 67099 203 52 71 90 337 450 81 3 8 638 73 6 720 5 46 62 855 963 97 68128 231 82 346 8 54 428 77 9 526 744 804 60 70 906 13 69015 71 5 82 166 70 191 231 41 51 83 99 325 94 515 619 96 725 50 66 800 1 14 8 23 43 926 66 88. 70312 8 83 91 455 67 75 90 557 635 50 763 75 806 26 49 75 89 929 72

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

Państwowa Centrala Handlowa i C. S. S. Społem

zawiadamiają zainteresowanych odbiorców,

że z powodu inwentaryzacji placówki hurtowe w województwie lubelskim będą nieczynne w ostatnich dniach grudnia br.

Wobec tego należy się zaopatrzyć w towar do dnia 28 grudnia włącznie.

3065

KIEROWNIK DZIAŁU

Krem »Nivea«

— dla każdej cery przy każdej pogodzie

3040

ZYCZENIA — ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
wszystkim naszym Odbiorcom i Dostawcom
s k ł a d a
„PRZEMYSŁ DRZEWNY“ SPÓŁDZIELNIA PRACY
Lublin, ulica Garbarska Nr. 3. 3057

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPSKA“ w Lublinie

zawiadamia:

że od dnia 27 grudnia 1949 r. do dnia 6 stycznia 1950 r. włącznie, magazyny i sklepy nasze na terenie miasta Lublina będą zamknięte w związku z remanentami rocznymi. 3036

Centrala Handlowa Żelaza i Stali

Biuro i Magazyn, Lublin Startowa 10
telefon 19-63

zawiadamia wszystkich zainteresowanych odbiorców, że w czasie od dnia 27 do 31 grudnia 1949 r. przeprowadzana będzie inwentaryzacja, wobec czego sprzedaż jak i wydawanie towarów dokonywane nie będą. 3017

„PAGED“

DYREKCJA POLSKIEJ AGENCJI DRZEWNEJ

— Oddział w Lublinie —

zawiadamia P. T. Odbiorców, że n/składnica w Lublinie ul. Męczenników 26 nie będzie czynna w dniach 30 i 31 grudnia 1949 r. z powodu remontu. 3056

DYREKCJA

DROBNE OGŁOSZENIA

PRACA

DYREKCJA Teatru Muzycznego w Lublinie prz i mie od zaraz do chóru śpiewaków — tenorów. Zgłoszenia u kierownika Muzycznego Teatru, — Tel. 23-48, lub 34-78. 3002

ZEGARMISTRZÓW z-ch z dobrymi kwalifikacjami przyjmujemy zaraz. Warunki dobre. Spółdzielnia Zegarmistrzowska, Lublin, Krakowskie Przedmieście 23. 3037

ZAANGAŻUJEMY od stycznia gospodynię obznajmioną z gromadnym żywieniem. Warunki do omówienia na miejscu. Grodzka 11 od godz. 9—11, od 16—18. 3063

WOZNY potrzebny od zaraz. Zgłaszać się w kance-

larii II Państwowej Szkoły Żeńskiej stopnia Licealnego (dawniej Arciszowej) przy ulicy Daszyńskiego 6. 3058

NAUKA

KURSY Księgowości dla początkujących, Zapisy ul. 22 Lipca (Spokojna) 10 gmach Szkoły Zawodowej w godz. 18—20. 2999

KURSY Pisanie na Maszynie M. Wierzbickiej w Lublinie, Kościuszki 10 telefon 20-84 przygotowują starannie do pracy biurowej. 2981

KUPNO - SPRZEDAŻ

STREPTOMYCYNĘ 14 gr. odstąpię Lublin — Kościuszki 7—8c. 3011

S. Bielajew

WŁADCA BŁYSKAWIC

(Przełożył K. A. Jaworski)

W zuchwałym natchnieniu z uporem torując nowe drogi nauce uczeni radzieccy zrealizują najśmielsze pomysły, ponieważ ich twórcze marzenia są tak samo realne jak życie.

A U T O R

DROGI PRZYJACIELU!

Czekasz na odpowiedź. Zamiast niej przypominę ci dzieje zadziwiającego odkrycia, które w r. 195... tak pasjonowało gazety całego świata. Dzieje te w ogólnym zarysie są ci dobrze znane, ale uważam za rzecz konieczną zaznaczyć cię z pewnymi szczegółami, póki są jeszcze dość świeże w mojej pamięci.

Jeśli przeczytasz uważnie te zeszyty, w których żaden wiersz nie jest zmyślony, zrozumiesz, dlaczego piszę...

ŻYCIE STAWIA ZAGADKI

I.

„DZIEŃ DOBRY“

Kto choćby przejazdem był w Świątym, ten zna tarasik nad jeziorem Zielonym, skąd otwiera się cudowny widok na szmaragdowe fale i na czarujące wzgórza przybrzeżne porośnięte potężnymi sosnami. W dali, na samym horyzoncie, widnieje delikatny zarys gór. Poprzez lekką mgiełkę białozłotych obłoków bliższą tam śnieżne szczyty niby diamenty przysłonięte niedbale cieniutkim woalem.

Tej wiosny przygotowywałam się do opuszczenia na długo swej ojczystej góralskiej tajgi.

Autobus dowiózł mnie wraz z mą mizerną walizką do przystani. Prom, który powinien był przeprowadzić podróżnych przez jezioro spóźnił się. Małe śniadanie ze szklanką mocnej kawy w restauracyjce w pobliżu przystani zajęło mi dziesięć minut. Oddałam walizkę na przechowanie i poszłam powłóczyć się po mieście.

Po rekonstrukcji, przeprowadzonej tu w latach wojennych, Świąty rozrósł się niezmiernie i wypięknił. Uderzyły mnie nowe majestatyczne gmachy, wspaniałe kwietniki i skwery, gdzie wśród lśniącej zieleni tryskały fontanny i delikatnie szemrały niewielkie wodospady. Można było pomyśleć, że to uzdrowisko. A tymczasem to przecież jedno z naszych socjalistycznych miast przemysłowych, znany wszystkim Świąty.

Gęste gaje i parki przecinały miasto na kilka części i w zielonych kaskadach zbiegały się do zwierciadlanej tafli jeziora, lśniącego jak kamień drogocenny w ożywczym wiosennym słońcu. Niektóre gaje rozkrzewiono wzdłuż dużych jarów. Wystarczyło wejść z takiego zielonego wąwozu, po którychś marmurowych schodach, aby natychmiast znaleźć się na ulicy, gdzie miękko postukują opony aut, a z kiosków wyglądają olbrzymie bukiety cudownych róż.

Z przystani udałam się do jednego z takich gajów, potem weszłam po schodach. Przez najbliższą ulicę, nie zatrzymując się przed kuszącymi wystawami sklepów, przedostałam się na słynny górny tarasik skąd długim spojrzeniem żegnałam ukochane góry. Wśród nich upłynęło moje dzieciństwo.

Kiedy wzruszona i smutna opuszczałam tarasik, minęły już poranne godziny i na ulicy spotykałam niezliczonych przechodniów.

Muszę się przyznać, nie od razu zorientowałam się, że słowa, które nagle doszły mego ucha, odnosiły się do mnie.

— Przepraszam, że osmielałam się niepokoić, — rzekł stojący obok nieznajomy.

Zajęta swoimi myślami, nie mogłam zrozumieć, skąd się zjawił. Wzruszyłam ramionami.

— Nie zupełnie rozumiem...

Jasnoszary garnitur był bardzo odpowiedni do młodo wyglądającej twarzy nieznajomego. Szybkim spojrzeniem obrzucam całą jego postać, od miękkiego filcowego kapelusza do ciemnozielonych zakurzonych półbucików. I zapewne cień uśmiechu przemknął po mej twarzy, ponieważ nieznajomy uśmiechnął się łagodnie.

— Proszę nie uważać mego zachowania za zuchwałstwo, — powiedział cicho. Tylko uśmiech pozostał w jego niebieskich oczach. Ton głosu był błagalny, prawie pokorny, i wzruszył mnie.

— O co chodzi? — spytałam i zmarszczyłam brwi, sądząc, że należy zachowywać się poważnie i oschle.

Staliśmy obok dużego kiosku, gdzie młodzieńka sprzedawczyni nie zwracając na nas uwagi, układała kwiaty w wazonikach. Obok, pod rozgałęzionym platanem stała pusta ławka. Człowiek spojrzał na nią. Uchwyciwszy to przelotne spojrzenie zrobiłam kilka kro-

ków w bok. Nie miałam wcale ochoty usłyszeć propozycji nieznajomego, aby się tu z nim na chwilę.

— Zdarza się w życiu położenie, — powiedział szczerze — kiedy jeden gest nieznajomej dziewczyny może pomóc bardziej niż wysiłki tysiąca przyjaciół. Błagam więc panią...

Wskazał przeciwną stronę ulicy.

— Widzi pani ten sympatyczny domek? Proszę bardzo, niech pani podejdzie do jego drzwi. Będzie pani musiała wejść tylko po trzech stopniach i zadzwonić, dwa razy nacisnąć guziczek. Wtedy drzwi się otworzą. Pani powie tylko: „Dzień dobry!“

Nie pozostawało mi nic innego, jak wzruszyć ramionami. Nie mogłam się nawet roześmiać z racji tej propozycji. Brzmiała zbyt niezwykle, jeśli nie zuchwale.

— A dlaczego nie może pan sam nacisnąć guziczka i dzwonić, ile się panu podoba? — spytałam sucho. — Może pan życzyć mieszkańcom sympatycznego domku dobrego dnia do woli...

— Ale przecież tłumaczyłem, że bywają okoliczności, kiedy... — przerwał nieznajomy nie podnosząc głosu.

— A ja nie chcę słuchać, — powiedziałam szorstko przez zęby i zamierzałam iść dalej.

Jednak chytry bies ciekawości zatrzymał mnie w miejscu.

— Ale... co mam mówić po powitaniu, jeśli mnie wpuszczą do domku? — mruknęłam niespodziewanie dla samej siebie.

— Pani nie wpuszczą poza próg, — poważnie rzekł nieznajomy. — Przysięgam, że nie zajdzie nic osobliwego. Nie potrzebuje pani mówić nic więcej. Po prostu odpowiedź pani na powitanie, a pani powróciwszy powtórzy mi odpowiedź. Poczekam tu na ławce. I to wszystko.

Człowiek powiedział te słowa z rozbrajającą szczerością. Patrzał to na mnie, to na okna domku z wyrazem takiego oczekiwania, że nie potrafiłam odmówić. To bardzo głupio? Być może. Ale przecież działo się to tak dawno, kiedy byłam jeszcze zupełnie młodzieńką.

— Dobrze, — kiwnęłam lekko głową.

— Dziękuję pani, — ukłonił się nadzwyczaj uprzejmie.

Przeszłam przez ulicę i odwróciłam się. Nieznajomy siedział na ławce i czytał rozpostartą przed sobą gazetę. Nie zwracał na mnie uwagi.

„Cóż to za historia? — pomyślałam. Wszystko to wyglądało na powieść awanturniczą. — O co chodzi?...“

Postanowiłam: jeśli odpowiedź z domku wyda się podejrzana, natychmiast dam znać gdzie trzeba. A jeśli otrzymam kartkę — przeczytam.

Kilka krzaków róż w ogródku przed tajemniczym domkiem było starannie ostrzyżonych. Żwir chrzęścił pod mymi podróżnymi bucikami. Trzy okna domku zasłaniały wzorzyste muślinowe zazdrostki. Wydało mi się, że zaslonka na ostatnim oknie lekko drgnęła. Wbiegłam po schodkach ganku, gdzie w szparach popękane-go betonu wschodziła młoda trawka. Oto i guziczek od dzwonka.

Nacisnęłam dwa razy. I nagle uczułam niestosowność swego postępowania. Co robić? A jeśli mnie zapytają czego sobie właściwie życzę? Co odpowiem? Ale byłam młoda i lekkomyślna. Zdecydowałam — odpowiem po prostu: „Przepraszam, omyliłam się“ I pożegnaniem ukłoniłam. Niech mnie nawet będą uważali za dziwaczkę.

Serce mi zabiło, gdy usłyszałam lekki odgłos kroków za drzwiami i zgrzyt obracającego się klucza. Drzwi uchyliły się. Przez niezbyt szeroką szparę nie zobaczyłam niczego poza zwykłym łańcuchem, zagrządzającym wejście.

I wtedy powiedziałam, muszę się przyznać, zmieszana:

— Dzień dobry!

W odpowiedzi nad łańcuchem wysunęła się w moją stronę delikatna ręka kobieca w wytwornej ezarnej nicianej rękawiczce. Palce tej ręki trzymały coś błyszczącego.

Machinalnie wyciągnęłam tak samo swoją rękę i nagle na mej dłoni znalazł się złoty pierścień.

Popatrzyłam na pierścień ze zdumieniem. No, takiej odpowiedzi na swoje powitanie nie oczekiwałam! A kiedy podniosłam oczy, drzwi już były zamknięte. Nie było słychać ani obrotu klucza, ani kroków za drzwiami jak gdyby nie otwierały się wcale.

Ścisnąwszy pierścień w ręce, odwróciłam się szybko i przebiegłam ulicę. Była wciąż prawie pusta. Tylko gdzieś na uboczu poruszali się przechodnie. Nie wiem czemu, wyraźnie wbiła mi się w pamięć ręka milicjanta

z podniesioną pałeczką na dalekim skrzyżowaniu i nie-młody człowiek przechodzący obok. Omdlewał widocznie z gorąca i obmachiwał swą pulchną białą twarz płócienną czapką.

Zbliżyłam się do siedzącego na ławce nieznajomego. Twarz miał zasłoniętą gazetą.

— Niech pan popatrzy, co panu przysłali, — powiedziałam dość głośno z uśmiechem, sądząc, że nieznajomy zerwie się i podziękuję.

Ale człowiek siedział nieruchomo.

— Pan, zdaje się, zasnął? — zapytałam podchodząc wprost do ławki. Ale człowiek nie poruszał się. Dotknęłam gazety. Zaczęła powoli spełzać z twarzy siedzącego, z szelestem zsunęła się po jego kolanach i spadła na piasek.

Omal nie krzyknęłam z przerażenia.

Gdzieś w dal, poza mną, patrzyły okropne oczy trupa.

II.

PIERŚCIEN

Było to tak nieoczekiwane, że na chwilę bolesny kurcz ścisnął mi piersi i z trudnością zaczerpnęłam oddechu. Zamartam oszołomiona, ale potem zaczęłam działać.

Nigdy przedtem nie podejrzewałam w sobie takiego opanowania, jakie wykazałam nagle po tym dziwnym wydarzeniu. Nogi moje jakby same poruszały mnie po chodniku jak najdalej od fatalnej ławki. Kwaciarka w kiosku pogrążona w jakichś rachunkach i frachtach nie spojrzała nawet na mnie.

Nie pamiętam, jak znalazłam się na marmurowych schodach prowadzących na dół. Było tu wielu przechodniów, którzy woleli chłodne aleje gajów od słonecznych rozpalonych chodników ulic.

Szłam nie wiadomo dokąd.

To dopiero zagadkę zadało mi życie już przy pierwszym samodzielnym kroku! Trzeba przemyśleć wszystko. Donieść o tym? Ale któż mi uwierzy!

Zatrzymałam się przed fontanną, wokół której drzemały w zamyśleniu liście roślin wodnych. Melodijny szmer fontanny uspokoił mnie. I do głowy wpadła decyzja.

Prędko weszłam po schodach i znalazłam się na ulicy. Była to ta sama ulica. Tylko teraz szłam do domku po przeciwną stronę. Oto kiosk z kwiatami. Kwaciarka wyszła z niego i prowadziła ożywioną rozmowę z klientem. Machał płócienną czapką z taką wściekłością, jakby opanowały go chmary komarów.

Sprzedawczyni wskazała mu ręką wzdłuż ulicy i mimo woli spojrzałam w tę samą stronę. Białe auto sanitarne zawracało na skrzyżowaniu obok milicjanta.

Podchodząc do ogródka znajomego domku rzuciłam wzrok poprzez ulicę w stronę ławki, na której zmarł nieznajomy. Ławka była pusta. Widocznie trupa odwieziono do morgi. Człowiek, który opędał się czapką, trzymał teraz w ręce wiązkę kupionych przed chwilą kwiatów i powoli posuwał się w kierunku przystani. Sprzedawczyni przeliczyła na dłoni pieniądze i skryła się w kiosku.

Doskonale pamiętam wszystkie szczegóły tej osobliwej godziny.

Niezliczoną ilość razy naciskałam z wściekłością guziczek od dzwonka na ganku domku. Ale za drzwiami nie usłyszałam żadnego odgłosu. Wydawało się, że domek jest niezamieszany. A przecież musiałam koniecznie wyświetlić tajemnicę.

Dawszy spokój dzwoniłowi zaczęłam dobijać się z początku pięściami a potem nogami. Straciłam zimną krew i tylko rozważa nie pozwoliła mi krzyżeć. Machnęłam ręką i zaczęłam powoli schodzić z ganku.

— Gdzie się pali? — usłyszałam za swymi plecami. Drgnęłam i odwróciłam się. W progu stała mała pomarszczona staruszcza i krótkimi poskręcanyimi palcami przebiegała fałdy kuchennego fartucha. Patrzała na mnie ze złością poprzez wypukłe szkła ogromnych okularów.

— Dzień dobry! — odpowiedziałam, starannie podkreślając te słowa.

Nie wywarło to na staruszcze żadnego wrażenia. — No i cóż z tego? — soryła rozkładając ręce w szczerym zdumieniu. — Dzień dobry! Ale do kogo? Dlaczego pani tak obrzydliwie stuka?

— Przepraszam, — mruknęłam zacinając się. — Muszę natychmiast widzieć się z obywatelką...

— Z jaką obywatelką? — staruszka podejrzliwie zmrużyła oczy.

— W czarnych rękawiczkach, — wyjaśniłam.

I zapewne głos mój zabrzmiał zbyt tajemniczo, bo staruszka ze zdumienia otworzyła usta.

(C. d. n.)

Jarosław Haszke

Gotuję jajko na miękko*)

MAM dobrą starą ciocię. Jest to osoba, która od czasu do czasu, dostaje napadów miłości ku swoim krewnym. Przez piętnaście lat nie daje o sobie znaku życia, a po piętnastu latach nagle przyniesie zawsze listonosz jakąś paczkę, którą właśnie przysyła mi ciocia w jednym z takich napadów miłości. Ostatnio przysłała mi przed 14 laty wielki pieróg, a obecnie w piętnastym roku po tym wypadku doręczyła mi pocztą wielki kosz, w którym znalazłem kopę jajek i taki miły liścik.

„Kochany synowcze! Jestem szczęśliwa, że mogę ci posłać kopę jajek od moich własnych kur. Kocham cię bardzo, mój drogi chłopcze, i tak sobie myślę, że już długo żyć nie będę i że jest to pewnie ostatni dowód miłości, jaki ci mogę okazać. Ugotuj sobie te jajka na miękko i wspomnij starą dobrą ciocię Annę. Niech tych 60 jajek wzbudzi w tobie wspomnienia o małym domku na północy, gdzie wesoło gdałają kurki i wspominają cię, wraz z twoją gorącą ciocią Anną”.

Z miłości ku swojej cioci zdecydowałem więc, że ugotuję sobie owych 60 jajek na miękko. W nocy miałem na ten temat sen. Nigdy co prawda nie zajmowałem się tego rodzaju problemem, jak się właściwie gotuje jajka na miękko, po dłuższym jednak rozmyśleniu doszedłem do wniosku, że trzeba tak gotować, aby się ugotowały. To jest jedyne możliwe stanowisko i rozwiązanie w tak poważnej sytuacji, jaką jest gotowanie 60 jajek na miękko.

BARDZO chętnie jem jajeczka gotowane na miękko. Ponieważ jednak nie zjem 60 jaj gotowanych na miękko za jednym posiedzeniem, nosiłem się z myślą zakon-

serwowania ich. Rozmyślałem długo, jakby to zrobić. Spostrzegłem, że znajduję się w niezwykle trudnej sytuacji. Wiem, że dość często śmieją się w gazetach i pismach kobiecych z żon, które nie potrafią ugotować jajek na miękko. O tym, jak ma gotować jajka stary kawaler, dotychczas nigdzie nie pisano, dlatego też napiszę całą prawdę, jak to się odbyło. Jest to prosty przepis, jak się ma właśnie gotować jajka na miękko.

Przed wszystkim kupiłem sobie kilka różnych książek o hodowli drobiu, ponieważ przypuszczałem, że znajdę tam na pierwszym miejscu instrukcję w wiadomej sprawie.

Niestety, we wszystkich fachowych książkach i pismach o drobiu nie znalazłem ani jednego zdania, jak rozwiązać ten problem. Co prawda o jajkach pisano tam wiele. Np. że rodzą się z nich kurczęta i temu podobne głupstwa. Była tam również instrukcja, że jajka należy przechowywać w suchości, dalej zaś pouczenie, jak można jajka wysiedzieć. Ponieważ ciocia posłała mi te jajka, abym je ugotował na miękko, a nie po to, abym je wysiadywał, zamknąłem książkę nerwowo.

NIE chciałem również pytać znajomych rodzin, jak się gotuje jajka, i dlatego umyśliłem sobie, że pójść do biblioteki i że sięgnę do encyklopedii.

Pod literą „J” znalazłem, że jajka są produktem jadalnym i że każdy rodzaj ptaków znosi jajka. Zastanowiłem się nad tym głęboko. Nie było to wprawdzie dla mnie nowina, nie mniej jednak widziałem to napisane czarno na białym i uwierzyłem temu po raz drugi. Nie jest to więc żadną ludową baśnią, ale po-

twierdziła to nauka i poparła to całym artykułem.

Szukałem więc dalej, jak się gotuje jajka. Człowiek by nie uwierzył, jak taki poważny i złożony problem jest omijany przez koła naukowe. Nic w ogóle nie było o tym nigdzie napisane.

Znalazłem co prawda w encyklopedii, że jajka to potrawa, którą można przyrządzać na różne sposoby, ale jak się właśnie przygotowuje te potrawy zostało to dla mnie nadal zagadką nawet po trzygodzinnym przeglądaniu encyklopedii. Znalazłem jedynie zdania, które zlekka poruszały to zagadnienie, jak np.

„W Anglii służą jajka jako potrawa w większości w stanie surowym lub gotowanym: bądź na miękko, bądź na twardo. W żadnym porządnym angielskim domu nie powinno brakować jajek na miękko na śniadanie. Podaje się je przy każdej okazji”.

Ale co się robi, aby jajka w tym stanie znalazły się na stole, znów się nie dowiedziałem.

NIE pozostawało mi nic innego, niż spróbować i zbadać same mu całą teorię gotowania jajek i samemu dojść do pożądanego wniosku, choćby po stracie kilku jajek, które byłbym zmuszony wyrzucić. Kupiłem więc primus i 5 l spirytusu oraz kociołek Papina, którego użycie znam z fizyki z okresu młodości i swoich gimnazjalnych lat. Tak zaopatrzony przystąpiłem do pracy. Wlałem do kociołka Papina wody, a do wody włożyłem 10 jajek i zapaliłem primus.

Za kwadrans wyjąłem jajko z kociołka. Rozbiłem jego skorupkę, lecz ciągle jeszcze była twarda. U drugiego również twarda. Wszystkie były jeszcze twarde. Obrąłem je wobec tego ze skorupki i wrzuciłem znów do kociołka Papina i gotowałem godzinę. Stały się jeszcze strasznie twarde. Gotowałem je wobec tego jeszcze aż do rana. Były ciągle twarde.

Rano znaleźli mnie leżącego w korytarzu z jajkami, do którego zwałem się skutkiem zdenerwowania, gdy nie udało mi się ani jednego jajka ugotować na miękko. Były ciągle twarde i ciągle nie chciały zmięknąć.

Z czeskiego przełożył
Alojzy Sroga.

*) Z książki „Szkoła humoru”.
Wyd. „Svoboda”, Praha, 1949.

Histeria poułomowa



Truman: — Co to jest?

Wynalazca: — To jeszcze nie ma nazwy.

— A do czego to służy?

— Do niczego.

— To dlaczego mi to pokazujecie?

— Bo tego jeszcze nie wynaleźli w Związku Radzieckim.

Fraszki homonimowe*)

NA SZABRUJĄCEGO INTELEKTUALISTĘ

Nie pomogą Hegle, Kanty
i tak będziesz robił kanty.

NA DOŚWIADCZENIE

Pytał młody starego: „Czyja to jest wina?”
„Łeb twój trzeźwy po wódce, mój stępał od wina...”
Odparł stary: „Z latami poznasz tajne brody,
jak zanurzać się w wódce, lecz tylko do brody”.

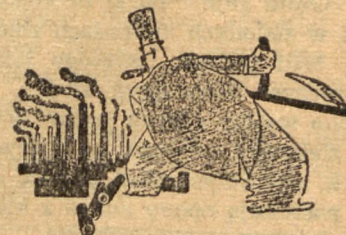
DO PANNY MINY

Panno Mino, twoje miny
nie są straszne, jakom rzekł:
już nie takie straszne miny
wylawiano z naszych rzek.

Panno Mino, miny miną:
wkrótce minom powiem — stop!
i u stóp twych, panno Mino,
złożę serca swego stop.

Ciało

*) Homonim to wyraz mający kilka różnych znaczeń, jak np. zawód — fach i zawód — rozczarowanie, Róża — imię, róża — kwiat, róża — choro-
roba itd.



Amerykańska pomoc
Europie

O logice rymu

CZY zastanawiał się kto kiedy, jaka nieublagana logika występuje w rymie? Laik byłby skłonny przypuszczać, że są to tylko dowolne asocjacje oparte jedynie na współbrzmieniu wyrazów. A tymczasem w tej pozornej swobodzie zestawiania słów ileż prawdy i mądrości życiowej, co za mocny pragmatyczny związek!

Zważcie tylko, jakie to oczywiste, że rzeka ścieka, że ziarno rzuca się w ziemię czarną. Gdy pomyślicie o gałęziach drzew, jakżeż naturalnie, jak prosto kojarzy wam się w ich gąszczu śpiew, śpiew tego czy innego ptaka! Zawiść przechodzi w nienawiść. Kiedy wpadacie w gniew, to oczywiście zalewa was krew, nie jeden wygląda wtedy jak rozjuszony lew i kto wie, czy nie sięgnie aż po trzew przeciwnika. Serce przecież naprawdę nieraz jest w rozterce, skłania się ku żonglerce: tu trochę, tam trochę, ku niejednej ciąży partnerce — jakżeż często bywa w poniewierce, a nieszcześliwa miłość nieraz już z kochanką uczyniła mordercę. Każdy wie, że pocałunek w pewnych okolicznościach działa jak najmocniejszy trunek, że jeśli miłować, to trzeba i całować, choć, niestety można kochać i szlochać. Jak poeta, to i esteta, no i rzecz prosta, kochać, jakżeż się bez niej obejść. A i tutaj też ma swoje usprawiedliwienie: ileż dzisiejszych słów po-

tyckich utonie w rzece zapomnienia. Trud fizyczny pociąga za sobą brud — ręk, twarz. Brzask poprzedza blask słońca, a blask ognia odbija strażacki kask. Jakżeż często, gdy układasz wiersz, wpada do ciebie nie w porę gość, wtedy ogarnia cię złość, a gdy wizyta przeciąga się w nieskończoność, z jaką chęcią krzyknąbyś mu: dość! Dziewica (czy istotnie — to jej tajemnica) ma rumiane lica, patrzysz jej w oczy i już cię mroczy. I to wszystko miało być dziełem jedynie przypadku? Albo weźmy taką wspaniałą skonstruowaną, betonową w swej smutnej logice opowieść: najpierw jest „Ona”, oczywiście przez wielkie O, miłość szalona, przyciskasz ją do łona, ona jest z emocji czerwona, a potem co? — żona — spada ci z ocz zasłona, strofuje cię jak bona, iza ci kapie słońca, wszelka nadzieja kona, ratujesz się przy kartach lub wódce wśród przyjaciół grona i zerkaś na inne kobiety jak lis na winogrona. Albo: zakiełkuje w twojej głowie podejrzenie — wtedy się bada, rozpytuje się sąsiada, stwierdza się, że niestety, tak — zdrada, krzyczy się: biada! indaguje się żonę. ta biada, tłumaczy się, gada, gada, gada i wszystko wieńczy albo zwa-
da, albo w alkowie nocna ballada.

Taka jest mądrość życiowa rymu. Już wiem, co chcesz powiedzieć, czytelniku — że to wszystko naciąganie. Dasz mi jakieś trudne na pozór

zestawienie, aby mi dowiedzieć, że nie mam racji. Powiesz na przykład: miłość — otyłość (bo miłość — zawilosość to jasne). Okaze się, że i to jest logiczne: tu mielibyśmy do czynienia z zależnością odwrotnie proporcjonalnie — im większa miłość, tym mniejsza otyłość, bo wiadomo, że z miłości się chudnie, choć u kobiet w pewnych wypadkach bywa odwrotnie. No, powiesz, dobrze, ale weźmy takie dalekie zestawienie, jak chór i sznur. Nic prostszego, to świetnie ilustruje epopeję zbrodniarzy hitlerowskich: najpierw pada na głowy nazistowskie dur, w otoczeniu teutońskich cór wzdiera się na nutę: Heil! — chór, a potem na froncie coraz więcej dziur, zmniejszenie rur — no i finał: ostał mu się ino sznur. Jak widzimy i tu logika nie zawodzi. Ale chcesz mnie jeszcze pograć? powiadasz: a panna i wanna? Już nominawsz to, że panna prawdopodobnie się od czasu do czasu kąpie, odnaruje twój cios inaczey: co mi zrobisz, gdy ta panna to będzie Mona Vanna.

Resumuję — rym nie jest blawym, dowolnym zestawieniem wyrazów. Rym kryje w sobie logikę i wielką mądrość życiową. Traktaty filozoficzne, mowy posłów w sejmie, artykuły w gazecie, ustaw, rozporządzenia — wszystko powinno być rymowane. To właśnie białob gwarantuje ich prawdę, słuszność i wartość.

K. A. Jaworski

HENRYK HEINE

przełożył K. A. Jaworski

RODOWÓD MUŁA

Twój zacny ojciec osiem był —
to prawda oczywista,
lecz przyznać trzeba, matka twa —
kobyła pełnokrwista.

Więc jesteś mułem! Jasne, Fakt.
A duma to nie dowód,
Choć możesz mówić wszystkim w krąg,
że koński twój rodowód.

Ze sam Bucefal przodek twój,
a dziad nie byle jaki,
bo pod krzyżowcem znaczył kwią
wzwyżskie swoje szlaki.

Ze w rodowodzie twoim jest
ten rumak pełen zalet,
na którym siedział Gotfryd cny
wstępując w Jeruzalem.

Ze jeden wuj przesłużył wiek
słynnemu Bayardowi,
a z Don Kichotem drugi wuj
w niejeden laur się spowił.

Rzecz jasna osła wyprzesz się,
na którym Sancho siadał,
i tego, co Dzieciątko wiózł,
tak samo: nie wypada.

Pod oślim uchem kryjesz herb,
gdy on ci się należy;
ty tylko głośniej siebie chwal,
a każdy ci uwierzy.

Sylwestrowa rewia humoru
artystów Teatru Muzycznego

W sobotę dnia 31 grudnia o godz. 23.00 w sali Teatru Muzycznego zespół aktorów urządzi wielką rewie humoru, piosenki, tańca i satyry.

Program rewii jest bardzo bogaty. Śpiewać będą: Jadwiga Fontanówna, Krystyna Grabowska, ulubieniec lubelskiej publiczności Jerzy Golfert oraz Leopold Borkowski.

Wystąpi również zespół rewerelersów pod kierownictwem Jerzego Golferta, który wykona szereg popularnych piosenek.

Humor i satyrę reprezentować będzie doskonała trójka aktorów — komików: Irena Skwierczyńska, Romuald Gierasinski i Marian Kondracki.

W programie nie zabraknie również baletu Teatru Muzycznego, który wystąpi w komplecie z Konieczną, Rowińską i Kordium na czele.

Bilety na rewie sylwestrową sprzedawać będzie kasa Teatru Muzycznego już od czwartku 29 bm, od godz. 10—12 i od godz. 16.

TYDZIEŃ LITERACKI

dodatek do »Sztandaru Ludu«

Nr. 8

Lublin, 24 grudnia 1949

Rok I

»Das spielt keine Rolle«

Nieznanyemu sojusznikowi z »Trybuny Ludu« walczącemu o czystość naszej mowy.

„Das spielt keine Rolle” — jakże często zdanie to obijało się o moje uszy w zniechęconym warkocie oprawców obozowych. I wtedy przypomniałem sobie w całej pełni pochodzenie tak często używanego przez nas zwrotu: „to nie gra żadnej roli”. Kolega Marian, tłumacz naszego bloku, niejednokrotnie przez strzegł nas zyczliwie: „Starajcie się nie „podpaść” — to znaczyło: nie zwracać na siebie uwagi. Iluż z nas mówiło: w „kanie już nie ma kawy, przy takiej to i takiej pracy do staje się „zulagę”, a Słazacy pytali po prostu: „Jak jesteś stary?” Zmory te wszystkie otrząsałem z siebie, gdy już wyszedłem zza drutów, aby znów w Polsce zawrzeć znajomość z „Kennkartą” i „Arbeitsamt”.

Odplynęła fala złowroga daleko, daleko na zachód, by nigdy tu więcej nie wrócić, zostawiła jednak po sobie wstrętny śluz powiedzonek i wyrazów, które ciepło powinności bezwzględnie. Dzisiaj, gdy jak te bańki „Tęczy” Wasilewskiej czyść rosyjską naszą ojczyznę z wszelkiego gnoju, „żeby nie zostało śladu nie-

mieckiego panowania” — musimy wypowiedzieć bezwzględnie wojnę wszelkim germanizmom plugawym czystości naszej mowy, zarówno tym wojennym naleciałościom, z którymi stosunkowo łatwo się uporać, jak i z tymi dawniejszymi, utartymi wyrażeniami, niezgodnymi z duchem naszego języka. Już nie wysławiane od lat „odnośnie”, „miarodajne” czynniki i inne dziwłagi żargonu kancelaryjnego zwalczać będziemy, ale zerwiemy maskę pseudo-polskości z licznych i rozpowszechnionych, niewinnych na pozór, zwrotów, co przyczyni się w naszej mowie, licząc na tolerancję, ba, roszcząc sobie nawet prawa obywatelstwa.

Oto miłe, uprzejme słówko, które tak się rozpanoszyło, że bodaj trudno je będzie wykorzystać. Uprzejmy Niemiec, nie dosłyszawszy tego, co do niego mówią, zapyta grzecznie: Bitte? — a my oczywiście powtarzamy za nim: „Proszę?”, bo jakżeż, zwykłe co? — byłoby zbyt prostactwo. Wolimy „zdradzać” dobry smak w tłumaczeniu żywym z niemieckiego, zamiast zgoda po prostu okazywać go lub wyjawiać w staropolskim, uświęconym od dawna słuchem. Powie mi ktoś: jesteś na „fał-

szywej” drodze, mój purysto, „musisz” wiedzieć, że u niejednego pisarza w książce tak „stoi”, „wpa-dleś”, braciśku, „wskazane jest” do brze mówić po polsku ale „nie musi się” przesadzać, „to się nazywa” przeczułenie! A ja mu na to: nie jestem na myśnej drodze, wiem, że i w dobrej książce czasami jest coś napisane źle, nie palnąłem więc głupstwa, pożądana jest krytyka, ale nie trzeba się zaciętrzewiać, to mi dopiero przeciwnik!

Weźmy inny przykład: W szkołach wisi nieraz rozkład „godzin”, a nie lekcji, mówimy, że „w środku” stycznia zaczęła się ofensywa, gdy trzeba się wyrazić w połowie miesiąca, szcycimy się „wolnymi” biletami wstępu do teatru, bo wstyd nam powiedzieć, że są bezpłatne „nadajemy” list na pocztę, z reguły „trzymamy kogoś za słowo” zamiast zwyczajnie mu ufać i w ogóle „przychodzi” nam trudno obejść się bez germanizmów.

I znów mój powie jakiś oponent: nie „obiecuj sobie” wiele po tym artykułiku, „przeciętny” obywatel nie zechce pomicchać tych językowych nawyków. Mnie też „leży na sercu” czystość naszej mowy, ale „nie sobie nie robię” z drobiazgów.

Odrzekną: Nie spodziewam się wiele po tych rozważaniach, ale myślę, że i zwyczajny obywatel odczuje dzisiaj właśnie ważność tych spraw i zacznie dbać o czystość języka, i zacznie zwracać uwagę na to, co ty nazywasz drobiazgami. Poza tym, ulżyło mi, złożyłem ciężar, który mi „leżał na sercu”, a że tam ktoś może nazwie mnie przeczulonym purystą, „das spielt keine Rolle”.

P. S. I jeszcze jedno przy sposobności, nie germanizm wprowadzić, ale szerzący się w zastraszający sposób absurd językowy, który zawdzięcamy zresztą naszym okupacyjnym gadzinówkom. Nie ma rzeczownika osobowego „Sowiet” ani liczby mnogiej „Sowieci” (na wzór Francuzi, Szwedzi, czy artyści, poeci). „Sowieci” to znaczy rada, a więc jest to rzeczownik niesobowody. Trzeba więc mówić „obywatele” czy „ludzie radzieccy” lub „sowieccy”. Spotyka się nawet taki nonsens jak język „sowiecki”.

K. A. J.

Karol Czapek



NOTY

WŚRÓD SPECJALNYCH NUMERÓW pism literackich poświęconych 70-leciu urodzin Stalina wyróżniają się Nr 51/52 „Odrodzenia” i Nr 50 „Kuznicy”. Bogate treścią rywalizują one ze sobą. Nr „Odrodzenia” jest zarówno w doborze materiału (m.in. wypowiedzi postępowych pisarzy zachodnio-europejskich), jak i w szacie graficznej bardziej żywy. W dodatkach literackich dzienników i w specjalnych n-rach pism literackich zamieszczono liczne wiersze okolicznościowe — bądź przekłady, bądź też poezje oryginalne. Nie wszystkie te utwory mają jednakową wartość pod względem literackim. W „Odrodzeniu” wyróżnia się poemat Broniewskiego, pisany w pewnych partiach (zwłaszcza na początku) nie bez wpływu „Roku 1905” Borysa Pasternaka. Najlepsze części poematu — V, VII i IX. Interesujący i zmienny jest wiersz René Depestre’a, francuskiego poety murzyńskiego z Haiti. Ciekawy w pomyśle, ale nierówny w wykonaniu jest utwór W. Woroszyńskiego w „Dzienniku literackim” — „Ballada o Stalinie w Krakowie i o krokach rewolucji”.

DUŻA ZASŁUGA spółdzielni

wydawniczej „Książka i Wiedza” jest popularyzowanie wśród czytelników polskich wybitnych poetów zachodnio-europejskich, jak na razie francuskich. W ostatnich miesiącach ukazały się dwie ważne pod tym względem pozycje: „Wiersze wybrane” Jana Artura Rimbaud’a i „Wybór poezji” Guillaume’a Apollinaire’a, obie książki opatrzone wstępem znawcy poezji francuskiej i tłumacza — Adama Ważyka. Rimbaud był dobrze u nas znany jeszcze przed ostatnią wojną: w r. 1921 ukazały się jego „Poezje” w wyd. „Ignis”. Oczywiście książka ta od dawna była wyczerpana. Ważyk w dużym stopniu korzystał z zawartych w niej przekładów uzupełniwszy je nowymi. Ale Apollinaire po raz pierwszy doczekał się u nas książkowego wydania, choć przed katastrofą wrześniową, zwłaszcza w r. 1938 (20-lecie śmierci poety), wiele naszych pism literackich zamieszczało tłumaczenia wierszy tego znakomitego poety. Każdy prawdziwy miłośnik poezji powinien koniecznie poznać twórczość tych dwóch czołowych liryków francuskich, a niejednego z piejących wiersze mógłby się wiele od nich nauczyć. W tym samym wydawnictwie ma się ukazać wybór poezji Pabla Nerudy.

Paweł Antokolski

Przełożył Bohdan Żyranik.

Polska nie zginęła

Na Berlin szlak tu coraz szerszy. Wspominałem wiernie rzecz, nie wiersze, przez życie samo rozgraną: Jak dwaj pod jednym płaszczem bracia, geniusze dwaj, dwaj demokraci zeszli się w wiecznej już postaci pod Piotra statua miedzianą.

Wiek się poczynął, Marsyllanka rilkneła już w żelaznych szrankach, czas dźwigał wielorakie piętna. Jeszcze wybuchy burz nie ścięły, oczy młodzieńców tych przenikły, że pławi się w żelaznym tyglu lat nadchodzących wolność święta.

Mickiewicz wraz z Puszkinem! Dzisiaj nad europejskim piekłem skrzy się znów triumf — tej przyjaźni obu. I mrok szatański skroś przecięła spojżenia moc ich i ich dzieła, i Polska, która „nie zginęła” — siostrą mojego dziś narodu...

KAROL Czapek (1890—1938) był jednym z najwybitniejszych pisarzy czeskich okresu międzywojennego. W dorobku jego znajdują się powieści takie jak znany „Krakatit”, „Hordubal”, „Meteor” utwory sceniczne „R.U.R.” opowiadania „Opowieści z jednej kieszeni”, „Opowieści z drugiej kieszeni”, reportaże „Listy z Anglii”, „Listy z Włoch”, „Wycieczka do Hiszpanii” itp.

Czapek umiał doskonale odtworzyć postać ludzką, potrafił rysować z całą ostrością problemy społeczne, widział zagładę ustroju kapitalistycznego. Cechuje go jednak pesymizm, połączone częstokroć z ostrą ironią i satyrą. Ale Czapek satyryk, Czapek-ironista jest przy tym drobniomieszczaninem. Mimo doskonale przedstawianych problemów nie widzi sposobu ich rozwiązania, nie widzi możliwości poprawy bytu społecznego. Mocny wydzźwięk społeczny mają jego felietony publikowane na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej. Zamieszczony poniżej ukazał się w piśmie literackim „Li-dove Noviny” z dnia 22.XI.1937 r.

Chociaż od jego ukazania się minęło 12 lat, nie wiele stracił on na aktualności i może doskonale odzwierciedlać „pokoju” zamiary państw kapitalistycznych.

Karol Czapek zmarł 25 grudnia 1938 r. (tj. dokładnie 11 lat temu) wskutek ataku serca, którego stan pogorszył się bardzo szybko i poważnie po rażeniu Słowaków przez hitlerowców, (A.S.)

Karol Czapek

W obecnych czasach

Postęp cywilizacji
Strzela się skutecznie, ale nie mówi się obecnie, że to wojna.

To nie wojna
Dowód, że naprawdę nie chcemy wojny: walczymy bez jej wypowiedzenia.

Międzynarodowe umowy
...ano, pewnie; ale z kim walczymy, to jest nasza wewnętrzna rzecz.

Komunikat
Rzuciliśmy do ataku dwie nowe dywizje z czołgami i samolotami. Nieprzyjaciół cofa się z ciężkimi stratami. Pokój trwa.

Pokój
My wojny nie chcemy. Przeciwno słabym wystarczy karna ekspedycja.

Nota dyplomatyczna
Na dowód naszej pokojowości wykażemy chęć ku temu, aby nieprzyjaciół zdał się na naszą łaskę i niełaskę.

Protest
Oskarżam przed całym cywilizowanym światem, naszego barbarzyńskiego

nieprzyjaciela, który zamiast przyjąć nasze warunki, pozwala na bombardowanie swoich żon i dzieci przez naszych lotników.

Komunikat
Nasze lotnictwo bombardowało z wielkim sukcesem siły nieprzyjacielskie. Został zabity jeden żołnierz, siedemdziesiąt kobiet i sto dzieci.

Wilk i koza
Zawrzemy umowę na płaszczyźnie gospodarczej: ja nie będę jadł twojej trawy, a ty za to będziesz mi oddawała dobrowolnie swoje własne mięso.

Dowód
Na dowód naszych starań, że chcemy się porozumieć z naszym sąsiednim państwem, rozpoczęliśmy bombardowanie jego miast otwartych.

Komunikat
Nieprzyjaciół wsiłował podstępnie strzał do naszych samolotów, które spokojnie zrzucały bomby na jego miasta.

Dobra wola
Chętnie przedstawimy nasz konflikt międzynarodowej komisji, z warunkiem, że nam będzie przyznana racja.

Zasada
Dopóki mądrzejszy ustępuje, dopóty sprytniejszy go bije.

Dwa tygrysy i dżungla
Spotkaliśmy się w imię obrony pokoju. Postanowiliśmy, że będziemy polować wspólnie.

Lis
Nie wierzę gdakaniu kur. Gdy się nażre, zawsze w kurniku jest pokój.

Gangster
Gdyby się pan bronili, byłbym zmuszony uznać to jako nieprzyjazne postępowanie w stosunku do mnie.

Wilk
Należem się. Przynajmniej raz zwyciężyła wyższa moralność.

Bandyta
Napadł na mnie, podczas gdy ja broniłem tylko swoich interesów dotyczących jego portmonetki.

Sąd
Trzystu aresztowanych? A do czego mają się przyczynić?

Z czeskiego przełożył ALOJZY SROGA

Z ruchu muzycznego

W kolejnym koncercie symfonicznym Filharmonii Łódzkiej wzięła udział znana skrzypaczka Eugenia Umińska, która wykonała Koncert Skrzypcowy Brahmsa Program koncertu zawierał ponadto symfonie B-dur Haydna oraz „Karnawał Rzymski” Berlioz. Orkiestrą dyrygował pierwszy kantata Jana Maklakiewicza pt. „Zabrze”. Wykonawcami utworu, który zdobył sobie uznanie słuchaczy, były połączone chóry „Halka” i „Lutnia” oraz orkiestra kopalni „Centrum”.

W Filharmonii Łódzkiej wystąpił odbywający obecnie tournée artystyczne po królestwie demokracji ludowej pianista z Tel-Awiv Fryderyk Portnoi. Artysta odegrał szereg utworów Chopina, Schumana, Bacha, Chaczaturiana, Mussorgskiego i in.

Czytajmy naszych klasyków

Urywek z noweli »Ta trzecia«

Henryka Sienkiewicza

Raz zabłądziliśmy w górach w Salz-Kammergut koło Zell am See. Ponieważ zapadła noc i łatwo było kark skrócić, więc Świątecki powiada do mnie:

— Słuchaj, Władek, Ty masz wielki talent, więc ciebie większa szkoda, ja pójdę naprzód... Jak zlecę, ty posiedź na miejscu do rana, a rano już sobie dasz jakąś radę.

— Nie pójdziesz naprzód, — odpowiadam — tylko ja pójdę naprzód, bo mam lepsze oczy.

Na to Świątecki:

— Jak karku, dziś nie skreć, to i tak skończę w kanale... Wszystko mi jedno.

Zaczynamy się sprzeczać.

Tymczasem robi się ciemno jak w piwnicy. Koniec końców umawiamy się, że pójdziemy na losy. Idziemy.

Świątecki wyciąga węzelek i ru-
za naprzód.

Posuwamy się przełęczą. Z początku jest dość szeroko, później coraz wężiej. O ile możemy wymiarkować, w prawo i w lewo są przepaście, pewnie bezdenne.

Grzbiet staje się jeszcze węższy, a co większa, okruchy zwietrzałych skał usuwają nam się spod nóg...

— Idę na czworakach, bo nie mogę inaczej! — mówi Świątecki.

Rzeczywiście nie można było inaczej, więc opuszczamy się na czworo raki i idziemy dalej jak dwa szym pansy.

Ale wkrótce pokazuje się, że i to na nic. Grzbiet skalny robi się nie szerszy od konskiego. Świątecki się da oklep, ja za nim i opierając się rękoma przed sobą, posuwamy się naprzód z nadzwyczajną szkodą na naszych szat.

Po jakimś czasie słyszę głos Świąteckiego:

— Władek!

— Co takiego?

— Grzbiet się skończył.

— A co dalej?

— Pusto... Musi być przepaść.

— Weźże jaki kamień i ciśnij...

posłuchamy, czy długo leci.

W ciemności słyszę, jak Świątecki maca rękoma, by wynaleźć jakiś okruch zwietrzalej skały, a następ-
nie mówi:

— Ciskam.... Słuchaj!

Nadstawiamy obaj uszu...

Cisza!

— Nie słyszałeś nic?

— Nie!

— Ładnieśmy się wybrali! Musi być ze sto sążni.

— Ciśnij jeszcze raz.

Świątecki odnajduje większy ok-
kruch, ciska.

Ani odgłosu.

— Cóż tam dna nie ma, czy co!

— mówi Świątecki.

— Trudna rada! Będziemy sie-
dzieli do rana.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Jan Ban, w Lublinie: Wiersz „Warszawa” zupełnie słaby.

Ob. Józ. M. w Puławach: Wiersze przysłane na konkurs będą rozpatrzo-
ne w swoim czasie. Te, które przysła-
liście później, nie nadają się do
druku.

Ob. R. R. w Lublinie: Nie wiemy, jaką wartość ma Wasza proza, trudno więc nam udzielić odpowiedzi w sprawie Waszych reportaży. Z nadesłanych wierszy stosunkowo najlepszy „Pokój”, ale jeszcze nie do druku.

Ob. Zyg-fa w Lublinie: Wiersz „Boże Narodzenie” mimo zawartej w nim szlachetnej intencji sprawia wrażenie komiczne. Zobaczcie, jak to wygląda w druku: „Jedni kroki zataczając, niektórzy pijani do deski(?) ochryple koledy śpiewają, klnąc przy tym wulgarnie nucąc piosenki!” Daleko lepszy „Wieczór wigilijny”, ale nierówny. Spróbujcie napisać coś na nasz konkurs.

Ob. Stef. Szal, w Kraśniku: Wiersz „Przymierze” nie jest najgorszy, ale do druku jeszcze daleko. Przyślijcie coś na nasz konkurs.

Licznym autorem wierszy o Stalinie. Napisać dobry wiersz okolicznościowy nie jest rzeczą łatwą nawet dla prawdziwych poetów. To, co o-
trzymał na ten temat, stało po-
niej poziomu.

I siedzimy. Świątecki puszcza jesz-
cze parę kamieni; wszystko na próż-
no. Upięta godzina, druga, wresz-
cie słyszę głos Świąteckiego:

— Władek, a nie zdrzemnij się...
nie masz papierosa?

Pokazuje się, że papierosy mam, ale zapalki wyszły nam obydwom. Rozpacz! Godzina może być pierw-
sza w nocy, albo nawet i nie tyle.

Zaczyna popadywać drobniutki deszcz. Naokoło ciemność nieprze-
bita. Dochodzę do przekonania, że żyjąc między ludźmi, czy w mia-
stach, czy na wsi, nie mamy poje-
cia, co to jest cisza. Ta, która nas
otacza, aż w uszach dzwoni.

Słyszę niemal, jak krew krąży mi
w żyłach, a bicie własnego serca sły-
szę doskonale.

Z początku położenie zajmuje
mnie.

Siedzieć wśród głuchej nocy na
skalnym grzbiecie jak na koniu i
tuż nad niezgłębiłą przepaścią to
się przecie byle stołecznemu tykowi
nie trafi, ale wkrótce robi się zim-
no, a na dobitkę Świątecki zaczyna
filozofować:

— Cóż to jest życie? Życie jest po-
 prostu świństwo. Powiadają: sztuka!
 sztuka! Niech mnie razem ze sztuki-

Pablo Neruda

Wyjaśnienie

Gdzie kwitnie bez? I o to mnie pytacie?

Gdzie maków dzikich jest uduchowienie?

I gdzie jest deszcz, co często wystukiwał

słowa swe pełne otworów i dziur,

słowa swe, w których gnieździły się ptaki?

Nie, inną pieśnią dziś nabrzmiał mój gniew,

Zylem wesoło w madryckiej dzielnicy,

zegary wień i drzewa były wokół.

Stad mogłem widzieć morze zeschłych zmarszczek,

oblicze suche, twarz Kastylii.

Dom nazywano mój spokojnym domem kwiatów,

ze wszystkich stron się tliły żarem swoim tchnąc,

był to dom miły z psami i wszelkim drobiazgiem.

Pamiętasz, Raulu? Pomnisz, Rafaelu?

Tv śniący dziś pod ziemią, pomnisz, Fryderyku?

Pamiętasz dom mój z balkonem wiszącym,

gdzie ci światło czerwone kwiat wyssało z ust?

Ach, bracie, bracie!

Wszystko tu było ruchem,

ruch był ogromny, który zbożem władnie,

chleb dymiący kołysał się złożony w stopy

na targowicy, tam, gdzie posąg Arguellesa

łodygą błądą, sterczał nad gruzami:

łyżkami olej był tam dolewany,

w stłumionym tętnie rąk i nóg bez liku

gwar ulicami się przewalał,

metry i litry życia zapchał ostry,

odór i wonie, natłoczona rzyby,

żar dachów w słońcu i chłód czarujący,

rozmarzone ziemniaki i wdzięczna słonina

i rajszych jabłek nieskończony potok.

Aż kiedyś rano wszystko tu płonęło,

aż kiedyś rano naliły się stopy,

buchnęły z ziemi,

pożerały życie,

i od tej chwili orień,

zaczęło namięć od tej chwili,

i od tej chwili krew.

Bandyci wraz z Maurami, zbóje z samolotów,

bandyci z pierścieniami, zbóje z hrabiankami

i czarni mnisi, którzy błogosławia,

z nieba zlecieli, by zabijać dzieci.

I ulicami krew płynęła dzieci,

jak dzieci krew, co płynie tak zwyczajnie.

Hieny, których hiena znacznie chce,

plazy, którymi brzydzi się plaż!

Widziałem, jak przed wami wszędzie się podnosi

hiszpańskiej ziemi sprawiedliwa krew,

co się wydyma, by was wszystkich splukać

jedyną falą dumy i sztyletów!

Patrzcie się, zdrajcy,

sforo generałów:

patrzcie, jest martwy, martwy jest mój dom!

patrzcie na grzyby — to ziemia hiszpańska!

Wszak zamiast kwiatów z wszystkich martwych domów

metal bije rozpalony blask,

wszak z każdej dziury, z porów wszystkich — Hiszpan,

nowi Hiszpanie tryskają i wrza,

wszak strzelba mierzy z wszystkich martwych dzieci,

wszak zbrodnia każda rodzi strzał za strzałem,

co trafi wreszcie w środek waszych serc.

Będziecie pytać, dlaczego nie śpiewa

o kwiatach wam poeta, o miłosnych snach,

o swej ojczyźnie wyniosłych wulkanach?

Patrzcie, dolina w krwi się pławi cała,

przyjdźcie i patrzcie — na ulicach krew!

Spolszczył
K. A. Jaworski

ka... Czyste małpiarstwo natury, a w
dodatku podłość... Dwa razy wi-
działem przecież Salon, Nasłał tyle
obrazów, że można by z tego olśn-
porobić sienniki dla wszystkich Zv-
dów w świecie, a cóż to było? Naj-
podlejsze schlebienie gustom skłapi-
karzy, jakie tylko być może, obracho-
wane na handel, czy na napychanie
brzuchów. Nierząd sztuki, nie w-
ceja! Żeby tam sztuka była, to by
ją paraliż trzasnął, na szczęście
prawdziwej sztuki nie ma na świe-
cie... jest tylko natura. Być może, że
natura to także świństwo... Najle-
piej byłoby skoczyć tam ot... i raz
skończyć. Zrobiłbym to, gdyby-
miał wódkę, ale że nie mam wódki
włęc tego nie zrobię, bom sobie przy-
siągnął, że trzeźwy nie skończę.

Byłem przyzwyczajony do gadani-
ny Świąteckiego. Jednak wśród tej
ciszy i zablakania, w chłodzie, ciem-
ności, nad przepaścią słowa jego na-
stroili i mnie ponuro. Na szczęście
wygadał się i ustał. Rzucił jeszcze
parę kamieni, powtórzył jeszcze pa-
rę razy: „Ani słycho” — i odtąd mil-
czeliśmy ze trzy godziny.

Zdawało mi się, że niezadługo po-
winien się być zacząć brzask, gdy
nagle usłyszeliśmy nad głowami kra-
kanie i szum skrzydeł.

Było jeszcze ciemno i nie mogłem
nic dojrzeć, ale byłem pewien, że to
orły poczynają krążyć nad przepa-
ścią: „kral! kral!”, rozlegało się coraz
silniej w górę i w ciemności. Dzi-
wiło mnie, że słyszeć tak dużo tych
głosów, jakby przelatwały całe le-

giony orłów. Ale bądź co bądź zwi-
stowały one dzień.

Jakoś po jakimś czasie dojrza-
łem swoje ręce, oparte o brzeg ska-
listy, potem zarysowały się przede
mną plecy Świąteckiego, zupełnie
jak czarna sylwetka na cokolwiek
mniejszą czarną tle. To owo biał-
z każdą chwilą. Następnie pyszny,
bladobłękitny ton poczęł prześlęcać
na skale, na plecach Świąteckiego i
nasycał coraz bardziej ciemność, zu-
pełnie jakby kto dolewał do niej
srebrnego płynu, który wsiąkał w
nią, mieszał się z nią, czynił ją z czar-
nej szarą, z szarej perłową. Była w
tym jednocześnie jakaś surowość i
wilgoć. Nie tylko skała, ale i powie-
trze wydawało się mokre.

Co chwila robi się świetliściej.
Patrzę, staram się zapamiętać te
zmiany tonu i potrosze w duszy ma-
luje, gdy pagle przerywa mi okrzyk
Świąteckiego:

— Tfu! Idioci!

I plecy jego gną mi z oczu.

— Świątecki! — krzyczę — co ro-
bisz!

— Nie wrzeszcz! Patrz!

Przechyliam się, spoglądam — co
się pokazuje? Oto siedzę na skali-
stym zrębie, zapuszczającym się w
łaskę, która leży może o półtora łok-
cia poniżej. Mchy gęsiły odgłos
kamieni, bo zręsta łaska jest rów-
niutka; w dali widać drogę, na
niej wrony, które poczytałem za
orły. Potrzebowaliśmy tylko nogi
spuścić ze zrębu, żeby pójść najspo-
kojniej do domu.

Tymczasem przesiadaliśmy na
zrębie, szcękając zębami całą bożą
noc.

Piśmiennictwo w starych i nowych Chinach

Historia literatury chińskiej sięga
zamierzchłych czasów. Gdy nad wie-
kami obszarami Europy szumiały jesz-
cze odwieczne lasy, poeta chiński
Laotse pisał już (600 lat przed Nar.
Chryst.) o nędzy ludu chińskiego.

„Ci z dołu są głodni, bo ci z wy-
żyn pożerają ich pokarm i przeto są
głodni ci z dołu... ci z dołu umiera-
ją tak lekko, bo im trudno jest żyć,
przeto umierają lekko...”

W starych Chinach tworzył poeta
Thu-Yu-Li-taipe jeden z najwspani-
alszych liryków wszystkich czasów.
Jego twórczość wzbogaciła niezmiernie
poezję chińską, której najpięk-
niejszy okres rozkwitu przypada na
czasy panowania dynastii Thang
(618—907).

Niestety, do olbrzymiej większo-
ści 500-milionowego narodu chińskie-
go nie docierały pieśni poetów. Wie-
cznie głodny, w morderczym wysił-
ku, w ciężkim znoju zdobywał biedny
chłop chiński, jakże niedostateczny
kęs pożywienia.

Ale prawie wszyscy poeci starych
Chin tworzyli pieśni o zapomnieniu,
o pograżeniu się we własnej jaźni, o
zespoleńiu się z przyrodą. Tematy-
ka ta nie mobilizowała narodu do
czynu. Poeci ci pisali dla wybranych.
Trudno było bowiem opanować
kunszt pisania. Pismo chińskie jest
pismem obrazowym. Każdemu słowu
odpowiada w piśmie inny znak. Jed-
no słowo ma również wielorakie zna-
czenie. Rozmaicie akcentowane samo
głoski nadają różne znaczenie sło-
wu.

Głębokie zmiany zachodzą dopiero
w nowych czasach. W 1911 roku wy-
buchła rewolucja. Powstaje republi-
ka. Lecz w strukturze społecznej za-
sadniczo nie wiele się zmienia. Do-
piero pod wpływem Rewolucji Paź-
dziernikowej rozpoczyna się głębo-
kie przeobrażenie Chin.

1920 rok był ważną datą w uprzy-
stępnieniu kultury narodowi chiń-
skiemu. Piśmiennictwo chińskie, do
tego czasu niezmiennie zawikłane i
przystosowane do poziomu wybra-
nych, zostaje oczyszczone z niezro-
zumiałych dla prostych ludzi wyszu-
kanych zwrotów i wyrażeń. Powsta-

je nowe piśmiennictwo „Paihua”,
które posługuje się mową zrozumia-
łą. Język „Paihua” zostaje też uzna-
ny jako język urzędowy.

Ta rewolucja w piśmiennictwie
stwarza możliwości zapoznania szer-
szych mas społeczeństwa z literatu-
rą. Ukazują się przekłady dzieł prze-
ważnie pisarzy rosyjskich: Gorkie-
go, Tołstoja, Puszkina, Dostojewskie-
go, Gogoła, Korolenki i innych. W
języku „Paihua” ukazują się utwo-
ry chińskich pisarzy Lu-Hsyna, Kuo-
Mo-Jo, Mao-Tun’a i innych.

Podczas wojny przeciwko Japo-
nii, która się rozpoczęła w 1937 r.
w literaturze chińskiej zaczyna na-
bierać coraz większej mocy kieru-
nek realistyczny. Postępowi pisarze
chińscy pragną poprzez literaturę
wychować naród chiński w duchu
patriotyzmu i bohaterstwa.

Po raz pierwszy w dziejach Chin
obok kwestii polepszenia bytu blis-
ko 500 milionów ludzi, obok kwestii
przeobrażenia struktury ekonomicz-
nej i społecznej stoi zadanie przepro-
wadzenia głęboko sięgających zmian
w psychice narodu, stworzenie mu
możliwości poznania kultury chiń-
skiej i ogólnoludzkiej. Warunki dla
realizacji tego wielkiego zadania
stworzyło wspaniałe zwycięstwo
Chińskiej Armii Ludowej i powsta-
nie Chińskiej Republiki Ludowej.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że
w Pekinie zostało utworzone ogólno
chińskie towarzystwo dla reformy
pisowni chińskiej.

Językoznawcy chińscy pracują
teraz nad znalezieniem systemu
dla uproszczenia chińskiego języka
i nad latinizacją liter chińskich,
co ułatwi szerokim masom naukę
czytania i pisania.

K. M.

„TYDZIEŃ LITERACKI”,
pod redakcją K. A. Jaworskiego
godziny przyjęć:
wtorki i czwartki od 12 — 13.
Adres redakcji
Lublin, ul. 3-go Maja 14
„Sztandar Ludu”